N-r 47 Niedziela, dnia 25 listopada 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygod. 1,200.000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 10.000·— minimalnie mk 150.000, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

Inż. JÓZEF JUSZCZYK.

Linje rozwoju naszego rolnictwa.

I.

Podniesiono w prasie naszej, że jedną z przyczyn złego stanu naszych finansów i dewaluacji jest brak planu gospodarczego państwa, któryby wskazywał, jakiemi wytycznemi polityka ekonomiczna państwa dążyć powinna we wszystkich działach przemysłu, rolnictwa, przedsiębiorstw państwowych i koniecznych inwestycyj.

W rozwinięciu tej myśli chcę, jako rolnik, zwrócić uwagę na zasadnicze znaczenie takiego planu dla polityki ekonomicznej naszego państwa w odniesieniu do rolnictwa krajowego doby obecnej i przyszłej.

Są bowiem pewne dane, które każą wnioskować, iż powojenna linja rozwoju naszego rolnictwa, taka, jaką dziś widzimy, a wzorowana na linji przedwojennej, kiedy to kraj cały, jako warsztat rolniczy, był pod trzema zaborami w zupełnie odmiennych od obecnych warunkach produkcji i zbytu, jest z powodu niezorjentowania się naszego w sytuacji zmienionych konjunktur i typowego dla ogółu rolników konserwatyzmu, nie tylko politycznego, lecz i ekonomicznego, fałszywa. Fałszywa jest w dzisiejszych warunkach produkcji rolnej i konjunktury handlowej, jaka czeka nasze rolnictwo na terenie stosunków międzynarodowych; żyjemy bowiem obecnie w państwie niepodległem, które prócz tego chce być i musi być ekonomicznie niezależne, co przecież jest korrelatem prawdziwej niepodległości.

Jeżeli przed wojną, pod trzema zaborami, chodziło naszemu rolnictwu o utrzymanie się mimo wszystko na swej „placówce" w ziemi ojczystej — to dziś to nie wystarcza, gdyż z racji swego dominującego stanu w społeczeństwie, aby ponieść ciężary, związane z koniecznością utrzymania i rozbudowy gmachu własnej państwowości, a równocześnie by stworzyć swój własny dobrobyt stanowy, będący najlepszą gwarancją dobrobytu państwa, rolnictwo nasze musi mieć swój jasno postawiony cel, do jakiego ma dążyć w całokształcie ogólnej produkcji rolnej naszego kontynentu.

I jest u nas rzecz ciekawa na punkcie celowości w pracy rolnika.

O ile w przemyśle dany fabrykant, czy zespół ich w koncernie, zdaje sobie dokładnie sprawę każdej chwili, do czego dąży, lub o ile dana firma, przystępując do transakcji handlowej, również stawia sobie jasno cel — to my, rolnicy, np. w hodowli, stosując najświeższe metody i pracując mozolnie i z nakładem kapitału, zapominami często zapytać się, do czego właściwie dążymy i co osiągnąć zamierzamy? Stąd wielokrotny zawód w pracy, różnolitość próbowanych metod i środków, a wynik żaden lub znikomy.

Wytwarza się przez to pojęcie, iż dobry hodowca jest nim z „Bożej łaski".

Nie słyszałem, ani nie czytałem pytania, jaki cel stawić sobie musi nasze rolnictwo doby obecnej na dziś i jutro, by nie tylko żyć, ale być potężnem.

Dzisiejszy faktyczny stan jest tego rodzaju, iż każda poszczególna jednostka gospodarcza kieruje się lub się nie kieruje własnym złym lub dobrym domysłem jakości swego systemu organizacyjnego w przekonaniu fałszywem, iż całość stosunków agrarnych państwa razem z wpływem tychże na ogólny dobrobyt „jakoś się złoży".

Produkcja rolnicza polska w czasie niewoli, wpleciona w całokształt interesów poszczególnych państw zaborczych, gnębiona była ustawicznie, choćby tylko przypomnieć swoistą politykę taryfową Rosji cesarstwa w stosunku do Królestwa, politykę celną Węgier w stosunku do b. Galicji i wywłaszczenie Prus w Poznańskiem. Musiała też naginać charakter swój do wymogów reszty terytorjum danego mocarstwa. Jedną jednak miała korzyść, to otwarte rynki zbytu w obszarach, słabo urodzajnych, przy dużych centrach miejskich, jak w Austrji, to znowu w silnie rozwiniętych okręgach przemysłowych Niemiec lub w zawodnie urodzajnych i nie wystarczających często dla siebie obszarach Rosji, przyczem Królestwo miało ponadto do wyżywienia na miejscu silną armję rosyjską, skonsygnowaną nad granicami cesarstwa. Dziś stosunki te się zmieniły, a warunki ogólne rozwoju naszego rolnictwa i jego konjunktur handlowych trzeba porównywać *mutatis mutandis* z takiemi warunkami z dawnej niepodległej

Polski. Z porównania tego równocześnie ciągnąć musimy wnioski, by rolnictwo nasze doby dzisiejszej, a raczej jutrzejszej, z powodu podobnych błędów nie zepchnąć w taką samą nędzę, do jakiej doszło w XVIII wieku.

Jeżeli zatem warunki, wśród jakich przyjdzie naszemu rolnictwu powojennemu rozwijać się w Europie (Traktatu Wersalskiego), a równocześnie w państwie niepodległem, są zupełnie różne od warunków z okresu niewoli, a podobne w ogólnych zarysach do warunków epoki rolnej Polski, to przecież podobieństwo to dziś o tyle musi być zmodyfikowane i przeobrażone w formy świeższe, o ile ustrój dzisiejszej Europy powojennej uległ zmianie w swej istocie organizacji stosunków ekonomicznych od Europy XVIII wieku.

Widzimy przecież, iż wojna światowa ogromem klęsk i zniszczenia życia i mienia, co było wynikiem panowania siły nad prawem, wytworzyła w mózgu człowieka dzisiejszego zupełnie nową ideologję. Nie państwo — jako absolut — z podporządkowanym mu całkowicie człowiekiem jest celem, lecz człowiek jest tym celem, do którego dążyć ma organizacja państwa.

Przewadze fizycznej przeciwstawiono panowanie praw moralnych; zbrojeniom — dążność do rozwoju pokojowego; wzajemnemu pożeraniu się narodów — współżycie i współdziałanie ich między sobą.

I ta właśnie assocjacja narodów zwaśnionych i kooperacja pracy, której panowanie w ustroju międzynarodowych stosunków, po obecnym okresie kryzy odszkodowań wojennych, na pewno nadejdzie, wymagać będzie z racji charakteru swego organizacji podziału pracy narodów i na polu rolnictwa, gdyż właśnie tą drogą specjalizacji i podziału pracy dochodzi się, jak doświadczenie uczy, do wytwórczości produktów doskonalszych i taniej produkowanych, co przecież leży w interesie rozwoju całej ludzkości.

W tej zatem organizacji kooperatywnej narodów, Polsce, jako krajowi zasadniczo rolniczemu, narzuca się swoista linja rozwojowa rolnictwa, która, przynosząc krajowi zyski, a dobrobyt społeczeństwu, nie będzie wchodzić z powodu swego odmiennego charakteru w konflikt z charakterem rolnictwa ościennych krajów, lecz doskonale je będzie uzupełniać, a działanie tamtych, na terenie rozwoju rolnictwa środkowej i wschodniej Europy, potęgować.

Linją tą — to w pierwszym rzędzie rozwój odpowiednio zorganizowanego nasiennictwa, któreby charakterowi naszego rolnictwa nadało specjalne znamię. Na tego rodzaju kierunek produkcji nie będą mogły na długi czas pozwolić sobie kraje rolnicze wschodu i południowego wschodu z powodu swego zniszczenia i niższej kultury rolnej społeczeństwa, mogąc po odnowieniu swego warsztatu konkurować na zagranicznych rynkach z nami tylko masą, ale nie jakością swych ziemiopłodów. Z tą konkurencją masy spotkamy się, gdyż jak Rosja tak Rumunja są krajami rolniczemi. Nie zapominajmy o Ameryce, a Niemcy też eksportowały produkty rolne przed wojną. My zatem, otoczeni takim pierścieniem, będziemy musieli starać się mimo to nie stracić rynków zbytu, będąc producentem, poszukiwanym dla jakości towaru. Stan dzisiejszy, w którym Rosja jest na wszystko bezdenną studnią, stale i długo trwać nie będzie.

Nasiennictwo to musi przejawiać się we wszystkich możliwych kierunkach, a zatem iść musi, obok produkcji nasion zbożowych i gatunków ziemniaków, w wytwarzanie nasion buraków cukrowych, traw pastewnych, warzyw, roślin lekarskich i t. d. Tą tylko drogą dzisiejsza nasza produkcja straciłaby ten jednostronny charakter, jaki przed wojną posiadała, a który opłacał się, przejawiający się w produkcji tylko zboża i okopowych, których nadmiar i często lichota obniża obecnie cenę rynkową wewnątrz i zewnątrz państwa.

Produkcja nasion musiałaby być zorganizowaną na wielką skalę przez związki hodowców dla eksportu za granicę np. buraków cukrowych, poszukiwanych przez Amerykę, traw pastewnych i warzyw przez stworzenie polskich *Vilmorinów i Mauthnerów*.

Dla rynku zaś wewnętrznego miałby za cel dostarczanie przez lepiej zorganizowane gospodarstwa większe szerokim masom naszego włościaństwa doborowego nasienia elity do odsiewania. Tą drogą podniosłoby się też produkcyjność roli naszego chłopa i jakość jego towaru handlowego, a tem samem i cenę tegoż, co znowu wzmożyłoby bogactwo krajowe z dobrobytem jego obywateli, nie patrzących zawistnem okiem na łany dworskie, lepiej rodzące, niż rola chłopa. Folwark stałby się ośrodkiem kultury rolnej na wsi i byłby uważany za to źródło, niezbędne do dalszego rozwoju tejże kultury. Widząc dziś nasiona zbóż u chłopów, zasiewane w role, wyrodzone, liche i nieczyste, dziwić się nie można, iż przy innych też błędach tak mizerne zbierają plony. Znamienne, iż chłop dzisiejszy zaczyna poznawać przyczyny tego stanu i już często udaje się do dworu z prośbą o zmianę nasienia

---

ZOFJA ŁOSIOWA.

Dwie drogi.

W wiosennych numerach „Rolnika“ czytaliśmy polemikę pp. Petelenza i Zalasińskiego, której tematem była najprostsza droga, wiodąca do podniesienia stanu kulturalno oświatowego wsi polskiej.

Ze swojej strony pozwolę sobie dorzucić parę uwag o pracy oświatowej specjalnie na kresach południowo-wschodnich, gdzie praca ta jest nie tylko piekącą potrzebą narodową, ale także i polityczną.

Nasi sąsiedzi Czesi, otrzymawszy własną państwowość, zrozumieli, jakim atutem w ręku rządu jest oświata pozaszkolna i, nie żałując na jej organizowanie ani kredytów, ani sił najlepszych, doprowadzili dziś do świetnych wprost rezultatów.

Szczególnie w częściach kraju o ludności różnojęzykowej, każda prawie wieś posiada kursa dla dorosłych oraz wzorową bibljotekę.

U nas niestety, istnieje prąd wedle mnie gorzej niż szkodliwy, oddający lwią część prac społecznych do spełnienia towarzystwom oświatowym, t. j. ludziom dobrej woli, często bez żadnego przygotowania, a zawsze.... bez pieniędzy. Państwo uważa sprawę oświaty dorosłych, szczególnie po wsiach, za sprawę, która „ma czas“ i na którą szkoda pieniędzy, a wreszcie niech tam TSL, albo Macierz, albo czynniki lokalne „coś“ zrobią!

Społeczeństwo, jak dotąd, mało tych spraw świadome, czeka na akcję rządową.... a nim słońce wejdzie, rosa ciemnoty i nieuctwa oczy wyjada, przygotowując grunt podatny na wszelkie przewrotowe wichrzenia. O ile społeczeństwo samo, inteligencja prowincjonalna i wiejska zagadnieniami temi się nie zainteresuje i zwarcie akcji nie podejmie, mogą opuszczone przez nas placówki zająć żywioły wrogie nie tylko państwu, ale wszelkiemu porządkowi społecznemu — a wtedy będzie zapóźno!

Pracując na kresach, zorjentowałam się następująco: drobne wyspy polskości znajdujące się tutaj są wprost otoczone morzem rusko-żydowskiem. Przeciw tym dwum żywiołom bronić się musimy. Pierwszy godzi w narodowe, drugi w ekonomiczno-gospodarcze życie wsi polskiej.

Przeciw wynarodowieniu bronić się musimy przedewszystkiem polską szkołą.

O potrzebie tejże mówić nie potrzeba, gdyż tak społeczeństwo jak i rząd są o niej przekonani i dają tego dowody.

Jednak praca szkolna zakrojona jest na przyszłość, z dzieci szkolnych dopiero będą kiedyś dobrzy obywatele, ale co zrobimy dla tych, którzy dorastają, już dorośli, pracują na roli, a stykają się wciąż w życiu codziennem z sąsiadem Rusinem i kupcem żydem? U tych proces

swego na dworskie. Tak więc tylko drogą eksportu nasienia hodowlanego lub doborowego produktu będziemy mogli wysyłać np. naszą pszenicę elitę lub odsiewy za granicę, jak ongiś w surowym wytworze szkutami po Wiśle do Gdańska.

Tylko te *prima* sorty będą mogły wytrzymać w przyszłości konkurencję obcego zalewu na rynkach zagranicznych, gdzie tenże przejawiać się będzie przeważnie w podaży masy produktów rolnych, lecz nie jakości tychże. Ten nasz doborowy produkt będzie decydować wyższą swą ceną tam i na rynku wewnętrznym państwa o rentowności swego ojczystego gospodarstwa, skąd wyszedł. Zginąć z nędzy będzie musiało wszelkie partactwo rolnicze, a bez reformy rolnej dokona się samoczynnie selekcja elementów gospodarczych zdrowych, dobrze zorganizowanych, od jednostek wadliwych i chorobliwych.

Jeżeli zatem chcemy, by ziemiopłody miały odpowiednią cenę do fabrykatów przemysłowych — to musimy produkty nasze rolne eksportować, gdyż już dziś przekroczyliśmy granicę samowystarczalności. Eksportując zaś, musimy dawać produkt bardzo dobry, by w ten sposób już zaraz wyrabiać sobie tam dobrą markę, której dziś niestety przy obecnym eksporcie nie posiadamy.

Rozwój zatem nasiennictwa w kraju, ujęty w pewien system organizacyjny, byłby pierwszym przejawem tej nowej linji rozwojowej rolnictwa naszego.

Dr T. M. GOŁOGÓRSKI.

Maszyny rolnicze na „Targach Wschodnich" we Lwowie.

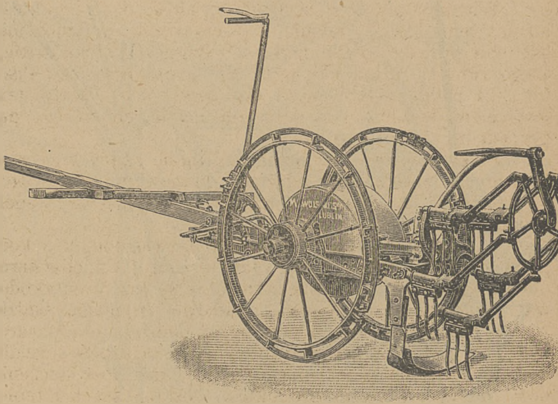
„Targi Wschodnie", gromadząc na swoim placu maszyny rolnicze wszystkich niemal firm, pracujących w tym dziale, umożliwiają śledzenie postępu w ich fabrykacji, cieszenie się z jednymi widocznym wzrostem, a ubolewanie nad tymi, którzy zostają powoli w cieniu.

Można było się też na Targach przekonać, że z wyjątkiem maszyn żniwnych, w których jak dotąd przemysł amerykański zawsze jest górą, można znaleźć u naszych wytwórców niemal wszystko, czego potrzebują nasze gospodarstwa rolne z maszyn rolniczych.

Narzędzia do uprawy roli. Prym na Targach trzymała „Unja" (niegdyś Ventzki) w Grudziądzu. Pługi tej firmy i kultywatory na długie lata przed wojną cieszyły się wziętością i konkurowały skutecznie z wyrobami takich firm, jak R. Sack w Lipsku lub Bracia Eberhardt w Ulmie. Wystawione na „Targach" pługi świadczyły, że nic z tych pięknych, dawnych tradycyj nie poszło na marne!

Nie brakło i innych firm, pracujących w tym dziale, chociaż nie wszystkie stanęły do apelu.

Dużo możnaby pisać o tych wyrobach, rzecz jest jednak nieco przedwczesna. Obecnie bowiem Stacja doświadczalna mechaniczno-rolnicza przeprowadza właśnie badania nad pługami firm: „Unja" w Grudziądzu, Zawadzki w Warszawie, Sucheni w Gidlach, Bank rolniczy we Lwowie, a obecna na Targach fabryka pługów „Wierzbnik" przyrzekła także nadesłać do Dublan swoje wyroby. Dopiero zatem ze sprawozdania, popartego cyframi, uzyskanemi z doświadczeń, będziemy mogli się przekonać, że wyroby polskich fabryk są naprawdę godne polecenia.



Kopaczka do ziemniaków „Jagiellonka". (Do art. „Maszyny rolnicze na Targach wschodnich we Lwowie.")

Widzieliśmy na Targach prócz pługów zwykłych także pług odwracalny firmy „Wierzbnik", ręczne „Planety" wyrobu Banku rolniczego we Lwowie, wiele pielników, drapaczy, bron, walców, świadczących, iż w tym dziale wytwórczości niema już żadnej luki.

wynaradawiania się jest tak szybki, tak zatrważająco gwałtowny, że potrzeba akcji natychmiastowej i bardzo zwartej, by zdołała mu zapobiec.

Jeden z moich sąsiadów, kolonista, mówił mi niemal że dosłownie, co następuje: „Polacy tutejsi to nawpół Rusini, a z nami także tak będzie, rzucono nas tu między obcych ludzi, kościół daleko, szkoły dla dzieci niema, chłopcy na tańce do ruskiej karczmy chodzą, a my starzy ani gdzie się zejść, ani z kim pogadać nie mamy... i jakże tu Polakami pozostać"?

Są to słowa, stosujące się do każdej prawie kolonji na Wschodnich Kresach: brak kościoła, brak szkoły, książki i gazety bardzo drogie, ciągła styczność z żydowską i ruską karczmą, więc „jakże się tu Polakiem ostać"?

Jakaż droga ściele się w tych warunkach ludziom dobrej woli, pragnącym złemu zapobiec?

Odpowiem — droga bardzo ciężka i twarda, pełna zawodów, walki z niewdzięcznością, zacofaniem, niechęcią, biernością, niestety nie tylko u chłopów.

A jednak to ciężkie życie oświatowca na wsi ma taki urok, tyle daje zadowolenia wewnętrznego i pełni życia, że ta służba u jedynej Pani, której służyć warto — Idei — jest mimo wszystko pełna słodyczy i radości. I dlatego kto raz wstąpił w szeregi wielkiej armji polskich oświatowców, ten bez pracy na tem polu już życia nie rozumie!

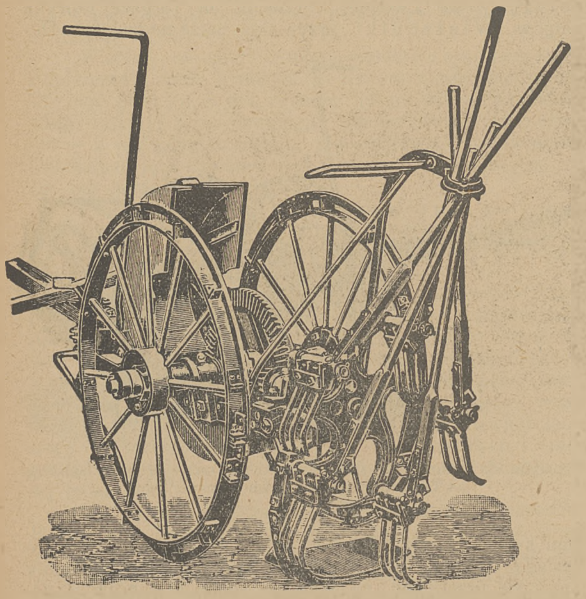
Jak już wyżej zaznaczyłam, widzę dla oświatowca na Kresach dwa kierunki pracy: narodowy i ekonomiczno-kulturalny. Oba równie ważne i ściśle ze sobą związane.

Środków do osiągnięcia tych celów nie brak, specjalnie w akcji narodowej wśród młodzieży wiejskiej, bo od niej, zdaniem mojem, zaczynać należy. Jako środek pierwszy, przebojem zdobywający zaufanie i na początek najskuteczniejszy, uważam Teatr Włościański.— Nie umiem nawet wyrazić, jak niezwykle ważnym czynnikiem pedagogicznym w ręku oświatowca jest taki teatr. Konieczna współpraca wszystkich członków, wytworzenie łączności i solidarności, konieczność poprawnej wymowy, nauka, jaka płynie z umiejętnego objaśniania sztuczek, to wszystko należycie wykorzystane wywiera według mnie wpływ najszybszy ze wszystkich agend oświatowych. Młodzież wiejska, wśród której znajduje się teatr, w krótkim czasie zmienia się nie do poznania. Przedstawienia, skupiające wszystkich starszych, dostarczają na dłuższy czas tematu do zdrowego zainteresowania dla całej wsi, obchody, uroczystości narodowe, uświetnione jakąś sztuczką okolicznościową; działają dydaktycznie i uświadamiająco pod względem patrjotycznym. Młodzież, chodząc w niedzielę po południu na próby, nie ma czasu wstępować do karczmy. Jednem słowem, nie zdołam wprost wyliczyć korzyści, płynących z urządzenia Teatru Włościańskiego.

Siewniki. Z przyjemnością przychodzi mi skonstatować, że już dwie firmy zorganizowały wyrób siewników. H. Cegielski T. A. w Poznaniu i „Unja“ w Grudziądzu.

Siewniki „Unji“ posiadają dwojaki system wysiewny. Są maszyny znanego i popularnego u nas systemu Hoosier, pracującego zapomocą trybików, wysuwających ziarno, są także i maszyny o turbinowych kółkach wysiewających.

Maszyny Cegielskiego są systemu Siederslebena, który w Poznańskiem cieszył się wielkiem uznaniem, u nas jednak nie był wcale wprowadzony. Oprócz tego siewnika przygotowuje firma H. Cegielski nowy typ, który zapewne niezadługo ukaże się na rynku maszynowym.



Kopaczka do ziemniaków H. Cegielskiego. (Do art. „Maszyny rolnicze na Targach Wschodnich we Lwowie“.)

Wszystkie te siewniki mają być poddane gruntownym próbom w Dublańskiej stacji mechaniczno-rolniczej.

Maszyny do sprzętu. W tym dziale możemy tylko niewiele zanotować. H. Cegielski wystawił grabie konne i ziemniaczarkę systemu Hardera.

Firma M. Wolski w Lublinie zaprodukowała kopaczkę do ziemniaków „Jagiellonka“. Jest ona zbudowana na tej zasadzie co dawna kopaczka „Alexandra“ Cegielskiego, konstrukcja jest jednak zupełnie odmienna. Już naprzód można przewidzieć, że uszkadzanie ziemniaków tą kopaczką będzie małe; czy jednak z łętami da sobie maszyna radę, lepiej nad inne, pokaże dopiero praktyka i próby.

Duże młocarki. Firma H. Cegielski z Poznania postawiła sobie jako specjalność fabrykację dużych garniturów parowych. Wystawione młocarnie i lokomobile pozwalały przypuszczać, że firma, która zdobyła sobie piękne nazwisko na kartach historji naszego rolnictwa i przemysłu, potrafi wyprzeć obcy import.

Także i M. Wolski z Lublina wystawił młocarkę o podwójnem czyszczeniu, którą można pędzić albo lokomobilą parową lub też motorem wybuchowym „Ursus“. Można było oglądać w tym dziale na „Targach“ i rzeczy importowane, że wymienimy tylko wyroby Claytona & Shuttlewortha, Lanza i wprowadzaną przez Leona Czarlińskiego z Ostrowa-Krępy (Pozn.) norweską młocarnię motorową patentu Edw. Björnrud-Chrystjania.

ZOFJA WYGODZINA.

Czynniki pracy oświatowej Towarzystwa Gospodarskiego.

„Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę“. —
Asnyk.

Charakterystyczną cechą naszą, jako Polaków, jest przy częstej chełpliwości osobistej bicie się w piersi zbiorowo, nieraz zupełnie bezpotrzebne. Nic w Polsce nie jest tak tanim towarem, jak malkontenci ze wszystkiego, co jest wynikiem pracy zbiorowej naszego własnego środowiska.

Dalszemi agendami oświatowemi są kursa wieczorne i niedzielne tak dla młodzieży jak i dla dorosłych, wieczornice dla dziewcząt, które mogą się łączyć z nauką szycia. Wielką pomocą w takich wykładach jest skioptikon, szczególnie tam, gdzie prelegenci są jeszcze niedoświadczeni, gotowe odczyty z serją obrazów oddają znaczne usługi. Radzę jednak postarać się o zmianę prelegentów, gdyż wciąż ta sama wykładająca osoba nuży i ujednostajnia choćby najrozmaitsze tematy. Oczywiście tam, gdzie można się postarać o kursa z obcemi siłami nauczycielskiemi czy to z Sekcji Oświatowej T. G., czy M. T. R. we Lwowie, sprawa się znacznie upraszcza.

Kursa dla dorosłych analfabetów, czy półanalfabetów, napotykają jeszcze wśród niektórych warstw na niczem nie dające się usprawiedliwić przesądy, a wydawałoby się przecież, że państwo, posiadające powszechne głosowanie, powinno się starać, by wszyscy wyborcy umieli przynajmniej czytać i pisać, inaczej głosowanie to staje się wprost parodją. Włościanie to rozumieją. Gorzej może przedstawia się sprawa przeprowadzenia idei kursów. Starszy gospodarz, choć mu żal, że pisać i czytać nie umie, wstydzi się chodzić do szkoły, młodzież jednak można umiejętną agitacją łatwo przyciągnąć i do uczęszczania na kursa zachęcić. A jest to praca niezwykle wdzięczna.

O uniwersytetach ludowych, choć z żalem, nie wspominam. Jest to już wyższy stopień pracy kulturalno-oświatowej, potrzebujący latami wykształcenia początkowego przygotowanego podłoża. A jednak uniwersytet ludowy jest koniecznym ukończeniem wykształcenia obywatela kulturalnego kraju.

Niestety, jeszcze zawcześnie!...

Pozostawałyby jeszcze do rozważenia wszystkie „Koła młodzieży“, „Harcerstwo“, „Koło młodych Polek“ i t. p. Są to rzeczy, wymagające do należytego rozwoju już pewnego osiągniętego stopnia kultury. Przestrzegam przed wprowadzaniem ich tam, gdzie stopień ten osiągnięty nie został, gdzie paroletnia przynajmniej praca nie uświadomiła ludu w kierunku pracy zbiorowej.

Dotąd mówiłam o pracy tylko wśród młodzieży wiejskiej, uważając, że wśród starszych więcej szans powodzenia mieć będzie druga droga, praca ekonomiczno-gospodarcza o podłożu narodowem. Praca kto wie czy nie ważniejsza od pierwszej, a w każdym razie bardziej na wsi popularna i łatwiejsza do przeprowadzenia. Gdy włościanin pozbędzie się zmory swojej — żyda-faktora, — gdy przestanie być wyzyskiwany przy kupnie i sprzedaży, — gdy powstaną w każdem środowisku współdzielnie i zorganizowane zostanie życie gospodarcze wsi — wówczas i praca czysto ideowa, narodowa, zostanie wdzięczniej przyjęta. Pierwszym krokiem na tej drodze jest zorganizowanie w każdej wsi akcji współdzielczej, opartej o organizację centralną, silniejszą finansowo.

Tak też bywa u jednostek w łonie Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski (t. j. osób i organizacyj doń należących) w stosunku do całości działania Towarzystwa.

Jakże często słyszy się ubolewania nad tem, że ta lub owa gałąź dawnej pracy Towarzystwa obecnie nie może się rozwinąć w dawnej sile — jak często wysnuwa się stąd pośpiesznie wniosek, że nigdy już do poprzedniego rozkwitu nie dojdzie, a nawet i zupełnie uogólnione rozpacze z tej przyczyny, że Towarzystwo Gospodarskie to już nie ta instytucja, która za dawnych „dobrych“, austrjackich czasów pełny zasług wiodła żywot!

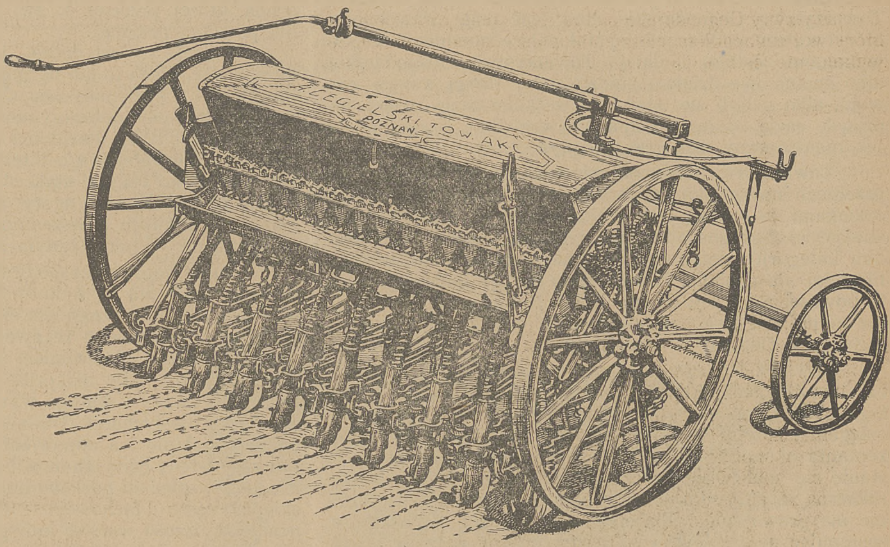
Istotnie, zmiany są duże. Wobec tego, że wszystko się wkoło zmieniło, ewolucji ulec musiała i działalność Towarzystwa. Zaniechanie dawnych metod nie jest brakiem metody wogóle. Ze zmianą warunków musi się rodzić nowa metoda, nowy zakres działania wobec tego, że i przedmiot działania uległ zasadniczym zmianom. Tylko żywotności instytucji dowodzi jej zdolność przystosowania się do potrzeb społeczeństwa.

Wymaga zaś tego przystosowania chlubna tradycja Towarzystwa, tradycja zespalania usiłowań, mających na celu dobro rolnictwa polskiego. A właśnie spełnienie dziś tego działania byłoby niemożliwe bez przebudowy dawnych sposobów działania.

Nowy układ sił w społeczeństwie, dojście do znaczenia licznych, a mało kulturalnych mas ludu rolniczego, wkłada na rolników, uświadomionych o obowiązkach obywatelskich, olbrzymie zadanie przyswojenia owych mas kulturze narodowej i odwrotnie, udostępnienia im kultury. Rolnicy uczynić to mogą dlatego najprędzej i najlepiej, iż mają w ręku najskuteczniejszy oręż wspólności pracy na ziemi. Dla tego celu konieczne jest wzmożenie, względnie wytworzenie, łączności między rolnikami większej i mniejszej własności.

Tego samego wymaga i ściśle ekonomiczny postulat podniesienia ogólnej produkcji rolnej kraju, skoro możnym w niej czynnikiem jest produkcja gospodarstw mniejszych. Wiele zbawczych usiłowań rozbija się o brak jej unormowania.

Właśnie Towarzystwo Gospodarskie Wschodniej Małopolski, idąc po linji tradycjonalnego swego dążenia, napotyka ten problem na swej drodze. I musi go rozwiązać, musi sobie drogę nową wypracować. Musi coraz dalej postępować w duchu przetwarzania się w instytucję współ-



Siewnik H. Cegielskiego. (Do art. „Maszyny rolnicze na Targach Wschodnich we Lwowie“.)

O potrzebie tej pracy pisać chyba nie potrzeba, dodam tylko, że stanowi ona główny temat moich niezliczonych rozmów z sąsiadami, włościanami, którzy, choć nie czują się na siłach, by sami kooperatywę zawiązać i prowadzić, uważają ją za jedyny środek przywrócenia zdrowych stosunków gospodarczych na wsi.

Wszystkie wyżej wspomniane sposoby pracy są, przy dobrej, do przeprowadzenia, jeden jest wszelako szkopuł, na którym zwykle utykają najszerzej zakrojone zamierzenia na wsi. Jest nim brak odpowiedniego lokalu. Teatr, zebrania, czytelnia wymagają obszernej sali, współdzielnia sklepu i magazynów, kursa, czy to oświatowe, czy gospodarcze, sali i mieszkania dla nauczycieli.

Dlatego uważam za podstawę wszelkiej akcji na wsi budowę Domu Ludowego. Jest to w dzisiejszych czasach zadanie wprost olbrzymie, wydaje się nie do osiągnięcia. Niema jednak rzeczy na świecie, nie dającej się przy dobrej woli i wytrwałości przeprowadzić. Na budowę domów ludowych są kredyta rządowe, skromne, nie wystarczające, ale są, a nie wątpię, że — o ile rząd odczuje zwartą akcję społeczeństwa w kierunku budowy domów ludowych, szczególnie na Kresach — przyjdzie z wydatną pomocą. W każdym zaś razie nie należy z rozpoczęciem pracy wyczekiwać na jakieś illuzoryczne „lepsze czasy“, które bez intensywnej pracy z naszej strony nie przyjdą.

Idąc wyżej wspomnianemi drogami, dojdziemy z pewnością do tego, że żywioł polski na Kresach Wschodnich, aczkolwiek w niektórych miejscach ilościowo słabszy, nie tylko nie wsiąknie w otaczające go morze ruskie, ale wzmocni się kulturalnie i ekonomicznie. A wtedy już o los Kresów możemy być spokojni. Światły włościanin nie da sobie w duszę sączyć nienawiści kastowej, uświadomiony obywatel państwa spełni obowiązki swoje, a w razie potrzeby potrafi dać życie za całość i wielkość Ojczyzny. Stanie się rzeczywiście fundamentem, na którym spoczywać będzie potęga Rzeczpospolitej. I to będzie wielki, dziejowego znaczenia dorobek pracy oświatowca polskiego na Kresach.

* * *

Ramy niniejszego artykułu są za ciasne, by w nich pomieścić dokładne przedstawienie wszystkich agend oświatowo-kulturalnych na wsi. Jest to zaledwie najpobieżniej rzucony szkic, kilka myśli, będących owocem doświadczeń krótkiej, co prawda, ale intensywnej pracy.

Jeżeli kogoś zainteresuje, jakie rezultaty wydaje podobna praca w czasie minimalnym (kilkunastu miesięcy), służę wyjaśnieniami.

Zarazem pragnęłabym wyczytać polemikę na temat poruszony, dałoby mi to dowód, że zainteresowanie kwestją oświaty pozaszkolnej jest większe w kołach ziemiańskich, aniżeli przypuszczałam.

dzielczą (w szerszem słowa tego znaczeniu) wszystkich rolników w kraju, tak wielkich jak i małych.

I ten proces nie tylko się rozpoczął, lecz już trwa.

Tak więc pesymiści, twierdzący, że rola Towarzystwa Gospodarskiego jest skończona, są w błędzie. Przeciwnie, nigdy tak szerokie pole działania nie leżało przed tą instytucją, jak dziś.

Pozostaje pytanie, czy możliwe jest wykonanie go, czy ta instytucja właśnie potrafi je spełnić?

Odpowiedź na to jest alternatywna. Albo uczyni to Towarzystwo Gospodarskie, albo jest małe prawdopodobieństwo, aby we Wschodniej Małopolsce zadanie to wogóle wykonane zostało. I dalej: Towarzystwo Gospodarskie, albo spełni owe dzieło i pójdzie dalej drogą swego rozwoju, albo uchyli się odeń, ale w takim razie straci naprawdę rację istnienia i upadnie, względnie rozpadnie się, jak nieużyteczny dziś grat, niegdyś cenny.

Towarzystwo Gospodarskie bowiem, jak wynika z poprzednich uwag, jako Związek Stowarzyszeń i Kół, których członkami są rolnicy i to więksi i mniejsi, ma obie ułatwiające cechy: gospodarczość i zszeregowanie zasadnicze obu kategorji rolników. Żadna inna instytucja na tym terenie tego nie posiada. Towarzystwo Szkoły Ludowej nie ma fachowości rolniczej, dawne Kółka Rolnicze (dziś M. T. R.) nie mają znacznego współdziałania większych rolników, a Związek Ziemian — mniejszych.

Również i druga alternatywa istnieje. Jeżeli Towarzystwo Gospodarskie nie znajdzie sposobu na spełnienie tego obowiązku — wszelkie inne jego cele staną się nieosiągalne. Gdyby bowiem miało np. spaść do roli reprezentanta ekonomicznych interesów większych rolników, to stanie się małe i nie znaczące, gdyż przedstawiać będzie nieliczną, w stosunku do mas rolniczych, grupę ludzi, która nie ma prawa żądać dla siebie tego, czego żądać może, zastępując ogół rolników. Zresztą w tego rodzaju postawieniu sprawy wyręcza Towarzystwo Związek Ziemian; na tem polu działalność Towarzystwa jest więc zbyteczna.

Skoro więc, wyżej oznaczony kierunek działalności Towarzystwa jest dlań koniecznością już w myśl zasady: wiele może ten, kto musi, jest też i możliwy do wykonania.

Oczywistą jest też rzeczą, że ustalenie tego kierunku wszystkim czynnikom wspólnej działalności, ogromne przynosi korzyści. Nie tylko bowiem każda akcja ekonomiczna i fachowa, mając za sobą liczbę gospodarzy mniejszych i umiejętność większych, musi zyskać w wyniku, ale przy bliższym kontakcie, na płaszczyźnie wspólnego działania, drobni rolnicy muszą zyskać wiele od większych pod względem fachowości i kultury ogólnej, ale wzamian jedynie tylko na tej wspólnej płaszczyźnie więksi rolnicy, inteligencja rolnicza, odzyskać może dawny *„prestige"*, dawny wpływ przez warstwy rolnicze na całe społeczeństwo. Jeśli wody wyżej położonych źródeł wartko spływają w doliny — prąd jest widoczny każdemu i wiadomo, gdzie niżej a gdzie wyżej; zamknięty jednak staw bez odpływu, choćby na wyżynie położony, jako siła, tyle jest wart, co sadzawka w mokradłach nizinnych. Aby wywołać ten prąd życia w naszych warstwach rolniczych, musi się najpierw włożyć w to pewien kapitał moralny, musi się za jego pomocą przebić, rozsadzić wał, odgraniczający owe doliny ludu od górnych jezior, sfer kulturalnych. Potem już strumień sam popłynie. Dynamitem, rozsadzającym te granitowe zwały różnic kulturalnych, jest świadoma, planowa, energiczna praca oświatowa.

Praca oświatowa, w łonie Towarzystwa Gospodarskiego, jest właśnie tym sposobem, zapomocą którego dojść można do ustalenia nowego kierunku działalności instytucji. Raz to sobie powiedziawszy, widzi się drogę, jak na dłoni, wyraźnie zaznaczoną. Dla pracy oświatowej bowiem mamy bardzo ważne zadatki, dobrze wróżące i nie zawodzące w dotychczasowem realizowaniu.

Przedewszystkiem więc wyjmijmy ze starego lamusa zabytek, pozostawiony przez dziadów, a raczej babki, a to tradycję pracy oświatowej dworu dla wsi. Ta stara pamiątka, przysypana niejednokrotnie tak zwanemi „zawodami", „niewdzięcznością", owem „nie warto", kurzami spadłemi z mylnych wyobrażeń, że akcja każda musi przynieść natychmiastową, i właśnie taką, jak sobie wyobrażamy, korzyść moralną. Wszystko to niknie pod deszczem przekonania, że pracuje się nie dla jednostek, lecz dla wspólnej korzyści, że każdy promień myśli, świtający wskutek tej pracy samym faktem swego powstania, jest dobrym wynikiem, a wdzięczność zań, lub choćby tylko uznanie, to wprost nadzwyczajna, nie do oczekiwania nagroda, której przecież t. zw. bezinteresowna działalność nie powinna pragnąć.

Tradycja ta jest dobra, jeno trzeba ją ożywić i zmodernizować. Niech to nie będą osobnicze porywy, ale stała, programowa, systematyczna, zbiorowa praca. Niech to nie będzie miłosierna dobroczynność, ale obowiązek społeczny, spełniany nie tylko dla dobra bliźniego, ale i z poczucia własnego obywatelskiego interesu, w zgodzie ze wszystkiemi ideałami religji i etyki chrześcijańskiej. Niech to nie będzie dobrodziejstwo zgóry zrzucane, ale codzienne łamanie się chlebem powszednim kultury własnej ze współobywatelami — przy jednym stole narodowym.

Druga, gotowa już podwalina pracy oświatowej, to uznanie, jakie ma u ludu wyższość kulturalna warstw oświeconych. Pod względem etycznym rzadko chłop przyznaje wyższość panom ze dworu — i często wyraźne jej dowody anuluje odniesieniem jej do łatwości warunków; gładką, chytrą, niby pokorną postawą stara się pokryć to zapatrywanie i dlatego wywarcie nań wpływu etycznego jest niesłychanie trudne, gdyż na wszelkie w tej mierze działanie ma odpowiedź w myśli: „A no, zamieńmy swe role, wtedy będę tak mówił jak pan, a on tak jak ja".— Ale pod względem poziomu kultury umysłowej i towarzyskiej a często i fachowej — chłop nasz bez zastrzeżeń uznaje wyższość warstw inteligentnych i chętnie uczy się jej objawów. Dążność do „lepszego" czyli pęd do osiągnięcia wyższej kultury, u chłopa polskiego, jest bardzo silny. Może on się czasem wyrażać śmiesznie, może mieć fałszywy kierunek chwytania zewnętrznych objawów, ale jest, niezaprzeczenie jest, i za ten czynnik można działaniem zaczepić i ciągnąć dalej.

Dalszą konsekwencją tego stanu jest stosunkowa łatwość użycia sił ludzi dobrej i silnej woli, gdyż każdy prawie z pośród rolniczej inteligencji ma coś do dania z siebie, i tylko pewne usiłowania są potrzebne dla uzyskania metody, którą nabyć można, przypatrując się pracy innych, naśladując, próbując i ćwicząc.

Podobnie i oświeceńsze jednostki, z pośród włościan, dla celów oświatowych można w pewien sposób wyzyskać. W końcu ułatwieniem, pracą Towarzystwa Gospodarskiego nabytem, jest gotowa metoda, programy, sposoby, rozkład roboty i co ze względów praktycznych ważne, rozkład ciężarów finansowych taki, iż żaden z czynników nie czuje ich zbytniej wagi. Co Towarzystwo robi dziś na polu oświaty ludu omówiono dawniej, bardziej szczegółowo. Pracę tę, przy należytem poparciu Zarządów i wykształconych rolniczo członków Okręgowych Towarzystw i Kół Gospodarskich, możnaby stokrotnie wzmóc.

Jednakże nie można zapominać o jednem. By móc dawać, trzeba umieć brać. Chcąc podnosić poziom wiedzy gospodarczej drobnych rolników, należy nie zaniedbywać nie tylko własnego gospodarstwa, które jest dla sąsiadów małorolnych sprawdzianem praktyczności głoszonych teoryj, ale i nie zaniedbywać własnej wiedzy rolniczej. Należy więc dążyć także do podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego z i e m i a ń s t w a.

Okręgowe Towarzystwa Gospodarskie nie powinny zaniedbywać zwoływania konferencyj zawodowych. Na konferencjach tych aktualne tematy, opracowane porządnie jako referaty, powinny wywoływać żywe dyskusje. W czasie tych dyskusyj dadzą się poznać jednostki o zdolnościach popularyzatorskich, a przedewszystkiem wyrabiają się umysły dla własnego użytku wiedzy gospo-

darczej. Tu powinna wykwitać, a przynajmniej znaleźć zrozumienie, inicjatywa w naukowem opracowaniu pewnych ważnych praktycznie zagadnień lub w ogłoszeniu wyniku praktycznych doświadczeń. Stąd powinni wychodzić referenci na „zjazdy okręgowe“ i okręgowe lub wojewódzkie „sejmiki rolnicze“, a z nich znów najwybitniejsze jednostki powinny na sejmiku we Lwowie plony swoich prac przedstawiać. Wszystko to zrobić można, jeśli się chce.

Tylko właśnie chcieć trzeba!

Od Administracji:

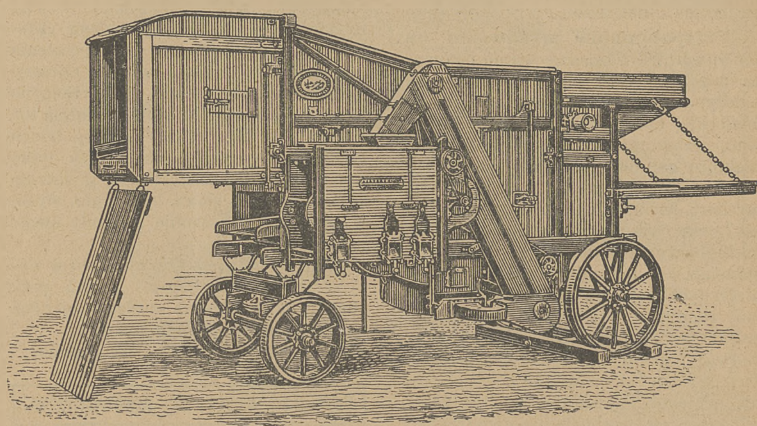
Przy wysyłce ostatnich numerów bieżącego roku, począwszy od 1 listopada, kolejno pobieramy wszelkie zaległe prenumeraty zaliczką pocztową, w przypuszczeniu, że ten sposób wyrównania odpowiada życzeniu tych P. T. Prenumeratorów, którzy nam odnośnych kwot dotychczas nie nadesłali.

Z postępu rolniczego.

Doświadczenia nawozowe z azotniakiem pod owies. W broszurce pod tym tytułem zdaje sprawę dr. K. Celichowski i B. Pietrowicz z tegorocznych prób nawozowych, wykonanych przez Biuro rolne Państwowej Fabryki związków azotowych. Przeglądając powyższe sprawozdanie, spostrzegamy przedewszystkiem, że azotniak działał wszędzie bardzo korzystnie, podnosząc przeciętnie plony ze 100 procent na 146 wzgl. 148 przy stosowaniu go na 14 dni przed siewem ziarna, na 136 wzgl. 141 przy stosowaniu go na 7 dni przed siewem i na 135, stosując go tuż przed siewem, czyli, że działa on najkorzystniej, jeżeli go się wczas przed siewem da na rolę, i że korzyści te zmniejszają się nieznacznie, im krótszy jest termin między wysiewem azotniaku, a wysiewem ziarna. Działanie azotniaku jest tem lepsze, im więcej czasu pozostawi mu się do przemiany na związki łatwo roślinom przyswajalne, im więcej czasu posiadają przejściowe dla roślin szkodliwe związki przemiany do zatracenia swych własności gryzących. Kiełki i rośliny młode rozwijają się wtenczas w środowisku dla nich zdrowem, obfitem w łatwo przyswajalny pokarm azotowy.

Ale przerachujmy te doświadczenia. Na hektar użyto 240 kg azotniaku. Cena azotniaku wynosiła w lutym b. r. 6000 marek za kilo procent, cena owsa podług notowań giełdowych w tym samym czasie 90.000 za centnar metryczny, czyli że koszta zużytego na hektar szesnaście procentowego azotniaku wynosiły 230.400 mk, które odpowiadały około 2,5 q owsa. Cena słomy wynosiła w tym samym czasie 30.000 mk. Podług tego 2,5 q owsa, które trzeba było sprzedać na kupno azotniaku dla jednego hektara, dały nadwyżki przedstawione w tabeli IV., obliczone tak podług ilości ziarna i słomy, jak i w gotówce podług ostatnich notowań ze sierpnia (cena owsa 400.000 mk, cena słomy 70.000 mk za centnar metryczny). Nadwyżki obliczone są jako różnica między wynikami, otrzymanemi przy prawidłowem użyciu azotniaku na 14 dni przed siewem ziarna, i wynikami, otrzymanemi bez azotniaku, jednakże na nawożeniu fosforowem i potasowem.

Nadwyżka, otrzymana z użycia azotniaku, przeliczona na zboże, wróciła zatem 3—9 razy koszta, nie licząc już zysku z słomy. Dla informacji dodajemy, że, podług ceny sierpniowej za azotniak, koszta użycia tej samej ilości azotniaku na hektar wynoszą (55.000 mk za kilo procent), 1,936.000 mk, mimo więc dewaluacji marki i przy obliczeniu tej ceny widzimy jeszcze wielką korzyść dla rolnika przy użyciu azotniaku pod jarzyny, mianowicie pod owies. *v.*



Młocarnia przewozowa. (Do art. „Maszyny i narzędzia rolnicze na Targach Wschodnich we Lwowie“.)

Drobne porady gospodarcze.

Ochrona zwierząt roboczych. W prasie zagranicznej odzywają się coraz liczniej głosy w sprawie zawiązywania się w towarzystwa ochrony zwierząt, albowiem sprawa ta, wskutek przytępienia w czasie wojny uczuć ludzkich, poszła w zupełne zapomnienie. Rolnicy patrzą dziś z zimną krwią i obojętnością na przeróżne sceny brutalnego obchodzenia się służby folwarcznej ze zwierzętami roboczemi, choć oni to właśnie powinni się żywo sprawą tą zainteresować, nie uważać zwierząt domowych za bezduszną zabawkę, czy maszynę pociągową, choćby tylko w myśl trafnego twierdzenia niemieckich rolników, że „opieka nad zwierzętami roboczemi wysoko się procentuje“. Dla lepszego scharakteryzowania sposobów dręczenia zwierząt podaję parę typowych przykładów zdarzających się nader często w naszych gospodarstwach.

Dla rzekomego zabezpieczenia się naprzód przed srogością buhaja, czy złośliwością konia (np. wyprowadzając do pojenia) szarpie się go silnie za łańcuch, bije nim po głowie lub nosie zwierzęcia i tą bolesną metodą wychowawczą, dyktowaną zwykle tylko złym humorem człowieka, wywołuje się wprost przeciwny skutek. Podczas gdy przyjazne zawołanie, poklepanie, działa zawsze uspokajająco nawet na najbardziej niesforne zwierzę.

Przebywanie w stajniach i oborach małych synów naszych fornali powinno być także nader surowo wzbronione. Nadmiar fantazji wyładowują oni *con amore* na grzbietach koni i wołów, czy to wprowadzanych do stajni, czy pędzonych do wody, tak, jak gdyby tym wiernym współtowarzyszom ciężkiej pracy na roli, po wyprzęgnięciu z pługa czy wozu, taka tylko podzięka się należała. Takie bezmyślne wymachiwanie batożkiem jest prócz tego bardzo często powodem poważnego okaleczenia — wybite oko źrebięcia jakże często jest skutkiem owej „niewinnej zabawki“.

Wieszanie w zimie uprzęży w miejscach od mrozu niezabezpieczonych należy także zanotować w rubryce dręczenia zwierząt.

Zimne jak lód munsztuki, trenzle, łańcuszki i t. d. spowodowują u zwierzęcia ból zębów, newralgię, a chory koń, posądzany o złe narowy, bywa leczony przez fornala batem i przekleństwami. A jest to także nie małem przewinieniem, jeśli w doborze zwierząt pociągowych rolnik kieruje się tylko dobranym wzrostem i maścią bez

względu na nierównomierne siły fizyczne zwierzęcia? — Wskutek drobnych, a przeoczanych zwykle sposobów dręczenia zwierząt, ileż krów traci mleko! Łańcuch za krótki np. nie pozwala zwierzęciu ani się położyć, ani głowy obrócić, za wysoko umieszczony żłób dostać się do karmy — silne kopnięcie lub uderzenie skopkiem ma być dla krowy zachętą do powstania i obdarzenia nas mlekiem i t. d.

Ciężko co prawda i coraz ciężej przychodzi rolnikowi postarać się o dobrych ludzi do obsługi zwierząt roboczych, należałoby jednak baczniejszą uwagę zwrócić na ich dobór i używać do tego celu ludzi spokojnych i łagodnego charakteru.

Nader skutecznym środkiem, dającym najlepsze wyniki, to urządzanie od czasu do czasu na dziedzińcu folwarcznym szczegółowych oględzin zwierząt roboczych i obdarzanie odnośnej służby za najlepiej wyglądające odpowiedniemi nagrodami. *M. N.*

Przypomnienia myśliwskie na listopad. W listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę, pamiętać jednak należy o specjalnych, na § 57 ustawy łowieckiej opartych, zamknięciach polowań, przez pojedyncze starostwa na niektóre gatunki zwierzyny na pewien okres czasu wydanych. Szanujący się myśliwy do owych „zamknięć polowania“ nie tylko sam się zastosuje, ale także baczyć będzie, by je inni przestrzegali, — a o dostrzeżonych złamaniach tych zakazów doniesie odnośnemu starostwu lub Wydziałowi Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Zauważyć należy, że wdrożona przez to Towarzystwo akcja zamknięcia polowania na jeden jeszcze rok na kuropatwy w trzech wschodnich województwach spowodowała już liczne starostwa do wydania odpowiednich zarządzeń. Gdzie takie zarządzenia wydane jeszcze nie zostały, tam każdy dobry myśliwy *sua sponte* powinien się wstrzymać od odstrzału tego ptaka, którego stan zawsze jeszcze we wschodniej Małopolsce po wojnie jest marny. Zresztą polowanie na kuropatwy w listopadzie z powodu ich wielkiej wtedy lotności uważać należy za skończone, a chyba przygodnie przydarza się strzelać na *„tire haut“* przy polowaniach w koziołki lub przed nagonką na zające. Strzelanie kuropatw, skupionych na śniegu w stadku „po główkach“ nie jest godne myśliwego i jest sposobem używanym tylko przez kłusowników lub „ścierwiarzy“.

W miesiącach letnich nawoływaliśmy do przygotowywania paszy dla zwierzyny na zimę. Kto do listopada nic w tym względzie nie zrobił, ten przynajmniej teraz powinien kazać gromadzić opadłe liście (dębowe, bukowe, lipowe lub nawet brzozowe) na udeptane kopki, w pobliżu przesmyków zwierzyny. Te kopki należy przykryć słomą, aby od deszczów nie zamakały, a wogóle należy robotę grabienia liścia wykonywać tylko w dnie pogodne, kiedy liście są suche, w przeciwnym razie będą w kopkach pleśnieć i staną się bezużyteczne, a nawet szkodliwe. Jak długo oziminy leżą odkryte, zwierzyna liści nie rusza, w najcięższych chwilach jednak, gdy śnieg pokryje ziemię tak, gdy się na nim utworzy skorupa, będą jedynym dla niej ratunkiem.

W listopadzie zwierzyna zaczyna chętniej z pól ściągać do lasów, tam też się przeważnie przenoszą polowania.

Teraz pora „wojny z lisem“. Wyleniony już zupełnie, jest przed spadnięciem śniegów mniej roztropny, niż zwyczajnie, a na polowaniach z nagonką w kniei wychodzi niejednokrotnie mniej ostrożnie. Zdaje się, że ostry zapach spadłych, a częściowo już butwiejących liści działa niekorzystnie na jego węch, szeleszcząca zaś górna warstwa liścia rozstraja jego nerwy, choćby dlatego, że mu utrudnia ciche skradanie się za łupem. To też częste nagonki jesienią, z małą ilością chłopaków, są obok polowań z jamnikami w jamach i z chartami w polu najbardziej myśliwskim sposobem „zdobywania skórek lisich“; bo wyrażenia „tępienia lisa“ wogóle użyć nie chcemy; o tępienie jego bowiem, przy obecnych wysokich cenach skórek, postarają się kłusownicy. Oczywiście, że przy takich częstych nagonkach strzela się tylko lisa; polowaniem na zwierzynę użyteczną, w ścisłem tego słowa znaczeniu, myśliwy tylko raz w sezonie z reguły swoje rewiry przechodzi.

Dziki chodzą w tym miesiącu w dużych stadach, a odyńce są już przy stadzie, bo z końcem miesiąca zaczyna się czas lochania, czyli huczka.

Dr Sander.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za rok 1922. Zestawił Albin Jura, wiceprezes. Kraków, 1923.

Ukazało się sprawozdanie z działalności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego za rok 1922, z którego wynika, iż mimo ciężkiego przesilenia, jakie przeżywa obecnie rolnictwo, praca tego Towarzystwa zatacza coraz szersze kręgi. Organizacyjnie przedstawia się Małopolskie Towarzystwo rolnicze następująco: organizacyj powiatowych 82, Kółek rolniczych 3570, członków zarejestrowanych 145.000. W zestawieniu z rokiem ubiegłym postęp jest widoczny.

W zakresie rolnictwa działalność Małopolskiego Towarzystwa rolniczego szła w kierunku propagandy wiedzy rolniczej, prowadzenia ferm wzorowych, dostarczenia doborowych nasion do siewu i t. d.

Duże ilości nawozów pomocniczych, jakie rozeszły się w roku sprawozdawczym na doświadczenia nawozowe, oraz promieniowanie kultury rolnej ferm wzorowych na okoliczne wsie jest dowodem, że działalność rolnicza idzie torem pewnym, bo opartym li tylko na celu zwiększania intensywności gospodarstw małopolskich. Obecna w tym roku nadwyżka zbiorów w Małopolsce, w stosunku do roku ubiegłego, spowodowana była nie tylko przyjaznemi warunkami atmosferycznemi, ale i również wzrostem intensywności gospodarstw w stosunku do minionych lat wojny.

Działalność hodowlana prowadzona była przez obory zarodowe, związki hodowców, wystawy i premjowania. Ta praca Towarzystwa jest bardzo owocna, szczególnie w akcji popierania hodowli rodzimego bydła czerwonego polskiego.

Praca spółdzielcza prowadzi do ugruntowania obrotu artykułami rolniczemi w swoich rękach, czego dowodem jest liczba sklepów Kółek rolniczych, sięgająca obecnie 1694. Działalność oświatowa prowadzona była przez kursy i pogadanki w Kółkach rolniczych, Kołach młodzieży i Oddziałach kobiecych. Organ Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, „Przewodnik Kółek rolniczych“, redagowany doskonale, wychodzi obecnie w nakładzie 6000 egzemplarzy. Wydawnictwa rolnicze, jak Kalendarz, rozchodzą się w wielkich ilościach po wsi.

Towarzystwo prowadzi w dzierżawie majątek Hebdów, w którym produkuje się doborowe nasiona i prowadzi oborę czerwonego bydła polskiego; nasiona, sadzeniaki i przychówek, wyprodukowany w Hebdowie, rozprowadza się między członków Kółek rolniczych.

Budżet Towarzystwa za rok ubiegły wynosi w dochodach 193„831,399.07 mk, w rozchodach 189„277,098.17 mk.

Gutsadministration und Güterschätzung. *Mit einem Anhang: Über Familienfideikommisse. Vierte, gänzlich umgearbeitete Auflage von* dr. h. c. *Ing. Leopold Hufnagl, fürstlich Auerspergscher Zentralgüterdirektor.* 8⁰. VII *und* 224 *Seiten. Verlag von Karl Gerold's Sohn, Wien,* VIII. *Hamerlingplatz* 8—10. *Grundzahl* 5·—.

Poprzednie wydanie tego dzieła ukazało się przed laty 5-ciu, zatem jeszcze za dawniejszej Austrji.

Zmiany polityczne, zaszłe w tych latach, których rezultatem było — między innemi — rozpadnięcie się monarchji austrjackiej, skłoniły autora do podjęcia nowego wydania swej pracy, w któremby owe zmiany uwzględnione być mogły — o ile to dla uzupełnienia dzieła okazuje się potrzebne. Wydanie to uwzględnia zatem kwestje agrarne, np. reformę rolną, sprawy podatkowe w państwach sukcesyjnych, (odnośnie do Polski niedostatecznie), i tem też to wydanie różni się od poprzednich. Pozatem treść pozostała ta sama, co i w wydaniach poprzednich, rozpada się zatem na trzy główne działy. Pierwszy z nich omawia sprawy, związane z ogólnem zarządem majętnością, zwłaszcza stronę prawną tegoż, drugi kwestję wyceniania wartości ca-

łości przedsiębiorstw rolniczych, jak i ich poszczególnych gałęzi, trzeci wreszcie sprawy związane z naturą i zarządem fideikomisów.

Dla rolnictwa polskiego z dzieła tego posiada zwłaszcza część pierwsza większe znaczenie.

Dr. M. Świerkowski.

Z działalności władz i inst. roln.

Akcja na rzecz osadnika. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Najsamprzód uważam za swoją powinność złożyć staropolskie „Bóg zapłać“ za przysłanie nam osadnikom tak poczytnego pisma, jakim jest „Rolnik“.

Raz po raz czytam o jakimś funduszu na rzecz osadników, czytam, że są nadsyłane do Redakcji książki i t. p.

Więc Szan. Redakcjo, czyby i nasza osada nie mogła korzystać z wyżej wspomnianych „podarunków“ np. ostatnich „Kłosów“? Na prośbę naszą (w swoim czasie) o książki w „Rolniku“, nikt nie zechciał być naśladownikiem p. Połonieckiego. Szkoda, że u nas w Polsce tak dużo się mówi, by podnieść oświatę wśród ludu wiejskiego, wśród osadników.

Jeszcze raz składam dzięki w imieniu naszej osady za „Rolnika“, który jeden jedyny odwiedza nas co tydzień, otwierając oczy w gospodarstwie i t. p.

Józef Bobak
osada przy Poznance gniłej
pow. Skałat.

Pomieszczając powyższy list, zwracamy się ponownie od naszych czytelników z prośbą, by zechcieli wspomagać wydawnictwami bibljotekę osadników. *Red.*

Opłaty wywozowe. Na posiedzeniu zmniejszonego kompletu Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu w dniu 2 listopada r. b. uchwalono przy udzielaniu pozwoleń na wywóz za granicę bitej zwierzyny i ptactwa dzikiego następujące opłaty wywozowe:

Od dzików od 1 kg równowartość 6 cent. amer.;
od sarn od 1 kg równowartość 6 cent. amer.;
od jeleni od 1 kg równowartość 6 cent. amer.;
od zajęcy od 1 kg równowartość 6 cent. amer;;
od królików od 1 kg równowartość 6 cent. amer.;
od kuropatw od 1 kg równowartość 7 cent. amer.;
od bażantów od 1 kg równowartość 7 cent. amer.

Zwierzyna, z wyjątkiem dzików, może być wywożona tylko bez skór, z zachowaniem przepisów co do oględzin weterynaryjnych i plombowania wagonów.

Na poczet kontyngentu ze zbiorów r. b. postanowiono zezwolić do wywozu następujące ilości nasion:

100 wagonów wyki,
30 „ koniczyny,
100 „ peluszki.

Sposób podziału kontyngentu tych nasion i ustalenie opłat wywozowych (zamierzonych w wysokości 30 prc. zysku wywozowego) postanowiono zadecydować na najbliższem posiedzeniu.

Wywóz ziemniaków do Szwecji. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że wobec złego urodzaju w tym roku ziemniaków w Szwecji, oraz wobec pojawienia się zarazy, t. zw. „raka ziemniaczanego“, w Danji, a wskutek tego zawieszenia przez szwedzkie ministerstwo rolnictwa wolnego przywozu ziemniaków z Danji, istnieje możliwość eksportowania do Szwecji polskich ziemniaków.



Maszyny rolnicze Claytona i Shuttlewortha.
(Do art. „Maszyny rolnicze na Targach wschodnich we Lwowie“.)

Import ziemniaków w roku ubiegłym do Szwecji wynosił ogółem 2,083.644 kg, z których na Danję przypada 1,465.601 kg i na Estonję 564.380 kg. Obecna cena hurtowa, loco Stockholm, wynosi około 5·50 kor. za 100 kg, za wyjątkiem młodych ziemniaków.

O ileby okazał się możliwy wywóz ziemniaków z Polski do Szwecji, (obecnie wstrzymany), to należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę naszych eksporterów na obowiązujące w obecnej chwili przepisy szwedzkie co do ich przewozu.

Przedewszystkiem ziemniaki winny być wywożone do Szwecji w workach, skrzyniach lub beczkach nieużywanych, każda z nich winna być plombowana przez urząd, upoważniony do powyższego przez odnośne przedstawicielstwo szwedzkie.

Pozatem do każdej partji winno być dołączone świadectwo, wydane, przynajmniej na 30 dni przed wysyłką partji, przez tenże urząd i legalizowane przez Konsulat szwedzki. Świadectwo powinno zawierać nazwisko i adres sprzedawcy, miejsce pochodzenia ziemniaków, zaświadczenie, że są zdrowe i że przynajmniej w ciągu poprzednich 6 lat nie panowała w danej miejscowości zaraza „raka ziemniaczanego“, że opakowanie jest nowe i plombowane pieczęcią urzędu. Pozatem w świadectwie powinno być podane dokładnie stanowisko służbowe osoby, wydającej takowe.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwraca uwagę na konieczność stosowania się polskich eksporterów do wyżej wymienionych przepisów. Stosunki handlowe, nawiązane w latach poprzednich z firmami szwedzkiemi, nie mogły się rozwinąć, wobec omijania powyższych przepisów przez polskich kupców.

Poniżej podaje Ministerstwo Przemysłu i Handlu firmy szwedzkie, które interesują się przywozem ziemniaków z Polski:

A-B Wikander Skeppsbron 44, Stockholm; A-B. Möller & Co Skeppsbron 16, Stockholm; A-B. Svenska Sterkelse Interssenter Göteborg;

A-B. Vinägrons Förenade Fabrikers Göteborg; Reymerholms Gamla Industri A-B. Helsingborg; Schweiziska Handelsaktiebolaget Kungsgatan 67a Stockholm.

Zboże za podatek. W tych dniach odbył się w Warszawie zjazd dyrektorów syndykatów stowarzyszeń rolniczych, zrzeszonych w „Kooperacji Rolnej“ i współdziałających z nią, zwołany dla naradzenia się nad sprawą realizacji projektu ministra skarbu spłacania przez rolników pierwszej raty podatku majątkowego w naturze w postaci 50 tys. wagonów zboża. Ściąganie projektowanego zboża wymagałoby stworzenia przez rząd nowego i dość kosztownego aparatu administracyjnego, to też chcąc zaoszczędzić państwu tych kosztów, zjazd postanowił zaproponować oddanie do dyspozycji rządu fachowego w podobnych czynnościach administracyjnego aparatu Kooperatywy Rolnej, jak dla ściągania i odstawy do stacji kolejowych zboża, tak również i swej ekspozytury w Gdańsku przy eksporcie zboża za granicę. Obecnie kończy się zwózka ziemniaków i odstawa buraków do cukrowni, wskutek czego, rolnicy przystępują do młocki zboża, tak, że w grudniu i styczniu zboże może być odstawiane do stacji.

Pomoc techniczna Wydziału samorządowego przy meljoracjach rolnych. Dowiadujemy się, że w roku przyszłym udzielać będzie Wydział samorządowy pomocy technicznej biura meljoracyjnego w miarę sił dyspozycyjnych i zastosuje w pełni instrukcję uchwaloną przez b. Sejm krajowy z dnia 9 maja 1893 r. i z dnia 6 marca 1907 r.

W myśl §§ 11 i 12 instrukcji powinni właściciele gruntów, żądający bezpłatnej pomocy technicznego biura meljoracyjnego, wnieść za pośrednictwem ekspozytury do końca lutego 1924 r. do Wydziału samorządowego podanie, w którem mają podać obszar i rodzaj kultury gruntu, na którym ma być wykonana meljoracja (osuszanie rowami, drenowanie, nawodnienie), oraz odpowiedni ze względu na zagospodarowanie gruntu czas, w którym pomiary lub roboty mają być przeprowadzone.

Do podania mają dołączyć właściciele deklarację, mocą której zobowiążą się zwrócić koszta zdjęć i taksę za projekt, jeżeliby do 3 lat nie przystąpili do wykonania zaprojektowanych robót.

Organizacja reproducentów nasion buraka cukrowego. W dniu 29 października r. b. odbył się w Warszawie w gmachu CTR. organizacyjny Zjazd reproducentów nasienia buraka cukrowego, na którym do powstającego stowarzyszenia zapisało się 56 członków, reprezentujących 478 morgów plantacji z różnych okolic kraju.

Na zjeździe tym:

1. Opracowano projekt „Statutu Stowarzyszenia Reproducentów nasienia buraka cukrowego w Warszawie“.

2) Opracowano formę deklaracji dla członków Stowarzyszenia, uchwalono budżet takowego i sposób pokrycia.

3) Wybrano czasowy Zarząd Stowarzyszenia i dano Zarządowi zasadnicze wytyczne jego przyszłej działalności.

Wedle projektu statutu celem Stowarzyszenia jest reprezentacja i obrona interesów reproducentów nasienia buraka cukrowego przez:

a) pośredniczenie w zawieraniu umów plantacyjnych między reproducentami a hodowcami tych nasion;

b) uczestniczenie w konferencjach ustalających warunki kupna i odbioru nasienia buraka cukrowego przez cukrownię;

c) przeciwdziałanie niezdrowej konkurencji;

d) opracowanie warunków eksportowania nadwyżki nasion za granicę;

e) zakładanie własnych hodowli;

f) inne środki dążące do rozwoju nasiennictwa polskiego z zachowaniem obowiązujących praw i przepisów.

Uzupełniając powyższe, donosimy, iż w pierwszej dekadzie grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie w gmachu C. T. R. Walne Zebranie członków, na którem czasowy zarząd zda relację o poczynionych krokach, otrzyma dalsze instrukcje co do konkretnych warunków ramowego kontraktu na rok przyszły, i na którem będzie się przyjmować zapis nowych członków. Dokładny termin powyższego zebrania będzie dodatkowo zakomunikowany Stowarzyszeniu Plantatorów buraków cukrowych i podany w pismach rolniczych.

Zapis nowych członków przyjmuje codziennie główny zarząd Związku Stowarzyszeń Plantatorów buraków cukrowych, Sekcja Reproduktorów nasion buraków cukrowych, (Warszawa, Kopernika 30).

Sekcja Torfowa przy Wydziale Naukowo-Doświadczalnym C. T. R. w Warszawie organizuje kursy z dziedziny użytkowania terenów torfowych. Początek 26 listopada b. r. o godzinie 9-ej rano.

Zapisy przyjmuje Sekcja Torfowa. Warszawa, Kopernika 30, codziennie od 1—3 po poł. Opłata za kurs równoważnik 1 korca żyta.

Zjazd mleczarski w Lublinie. Na Zjeździe mleczarskim, organizowanym przez Związek Kółek Rolniczych województwa lubelskiego, w dniu 22 listopada b. r., oprócz omówienia najżywotniejszych spraw, tyczących się zbytu produktów nabiałowych, zostaną wygłoszone referaty:

„Znaczenie organizacji mleczarstwa“, p. Przeradzki; „O gospodarstwie i stanie obecnym mleczarstwa“, p. Tomczykowski; „O mleczarstwie w województwie lubelskiem oraz możliwości dalszych akcji w tej dziedzinie“, delegat Centr. Zw. Kół. Roln.

Delegaci z okolic nowootwieranych mleczarni są proszeni o złożenie krótkich sprawozdań, jakie poczyniono starania co do uruchomienia spółdzielni, czy jest odpowiedni budynek na ten cel i czy jest kandydat na mleczarza.

Odszkodowanie za świnie, padłe wskutek szczepienia. Celem wymiaru odszkodowania za świnie użytkowe i hodowlane, zabite na obszarze województwa lwowskiego z urzędu, lub padłe wskutek szczepienia, zarządzonego przez władze w IV. kwartale 1923 r., ustanawia się za 1 kg wagi żywej po myśli § 52 Ust. z dnia 6 sierpnia 1909 r., Dz. p. p. nr 177, i odnośnego rozporządzenia wykonawczego następującą taryfę wartości:

I. Świnie rasowe:

do 6 tygodni	60.000 mk
od 6 „ do 4 miesięcy	40.000 „
od 4 do 10 miesięcy	35.000 „
ponad 10 miesięcy	40.000 „

II. Świnie półkrwi (poprawne):

do 6 tygodni	50.000 mk
od 6 „ do 4 miesięcy	40.000 „
od 4 do 10 miesięcy	35.000 „
ponad 10 miesięcy	40.000 „

III. Świnie rasy krajowej:

do 4 miesięcy	42.000 mk
od 4 „	40.000 „
ponad 10 miesięcy	36.000 „

Ceny drewna zajętego. Województwo stanisławowskie rozporządzeniem z dnia 2 listopada 1923 roku L. 9231/VII ex 1923, ustanowiło na miesiąc listopad następujące ceny drewna, zajętego na terenie województwa:

Za 1 m^3 drewna budulcowego na pniu (Na zasadzie § 1 rozporządzenia Ministerstwa Robót publicznych z dnia 2 stycznia 1923 r.):

Grubość	świerk I	jodła II	osika III
do 20 cm	770.000	720.000	650.000
21—30 „	1,140.000	1,060.000	980.000
ponad 30 „	1,310.000	1,220.000	1,140.000

Grubość	Dąb I	II	III
do 20 cm	1,060.000	890.000	840.000
21—30 „	1,490.000	1,350.000	1,220.000
ponad 30 „	—	—	—

Za 1 m p. drewna opałowego na pniu:

1) buk, grab, dąb i jawor 600.000 mk
2) osika, świerk, jodła, lipa 400.000 „
3) brzoza i olcha czarna 450.000 „
4) za kupę gałęzi, t. j. 3 m długości, 1 m wysokości i 1 m szerokości ustanawia się 75 prc. powyższych cen, zależnie od jakości drzewa, zaś za kupę chrustu 50 prc.

Zniżki cen za odległość pozostały niezmienione jak w rozporządzeniach poprzednich, podobnie też jak w rozporządzeniach poprzednich w tabeli cen drewna budulcowego nie wyjaśniono znaczenia cyfr rzymskich, które prawdopodobnie oznaczają terytorjalne klasy wartościowe.

Z dniem ogłoszenia, które nastąpiło w Dzienniku ustaw nr 87 z 31 sierpnia 1923, weszła w życie ustawa o poborze daniny lasowej z dnia 6 lipca 1923, a to na podstawie art. 16 tejże ustawy. Zdaje się — bo wyraźnie tego nie powiedziano ani w ustawie, ani w rozporządzeniu wykonawczem — iż tem sa-

samem stracić powinno moc prawną rozporządzenie min. roln. z dnia 2 września 1920 o zajęciu 30 prc. dziesięcioletnich etatów drewna budulcowego, a cenniki ustanawiane przez województwa powinny już być dostosowane do postanowień rzeczonej ustawy i rozporządzenia o daninie lasowej, w szczególności cenniki za listopad. Dlaczego tak się nie stało, trudno znaleźć na to odpowiedź. *sz.*

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Wandalizm na naszych kolejach. Ze sfer kupieckich i rolniczych otrzymujemy stałe zażalenia skierowane pod adresem zarządu kolejowego w sprawie posyłek kolejowych. Stałe okradanie posyłek lub poważne w setki tysięcy, o ile nie w miljony, idące uszkodzenia weszły u nas w sferę formalnego wandalizmu. Wszelkie reklamacje i zażalenia nie odnoszą żadnego skutku, a zarząd kolei wzrusza ramionami, składając winę na personal, niewyszkolony. Tworzy się błędne koło, a stratę ponoszą stale sfery kupieckie i ziemiańskie. Posyłki, nadane w stanie nieuszkodzonym i kompletnym, nadchodzą uszkodzone lub niekompletne, a kolej mimo pobierania 10 prc. od fraehtu, na ubezpieczenie posyłki, z reguły nie wypłaca odszkodowania, tłumacząc spowodowane uszkodzenie, lub braki, nieopowiedniem opakowaniem. Zachodzi pytanie, jakiego rodzaju ma być opakowanie maszyn takich, które *de facto* opakowane być nie mogą, a ze względu na jakość, uszkodzenie ich przy dobrych chęciach i poczuciu obowiązku jest wykluczone.

Możeby Dyrekcja kolei pouczyła podwładny personal, że każda posyłka powierzona kolei do przewozu wskutek wandalizmu funkcjonarjuszy kolejowych uszkodzona, lub okradziona, staje się grubem i niesumiennem nadużyciem, nie mówiąc już o poniesionych stratach materjalnych.

III. Krajowa Wystawa gołębi ozdobnych i pocztowych we Lwowie. Polskie Towarzystwo Hodowców Gołębi krajowych i pocztowych we Lwowie urządza pod protektoratem Prezydenta Józefa Neumanna i Jenerała Władysława Jędrzejowskiego III. Krajową Wystawę Gołębi Ozdobnych i Pocztowych w dniach 7, 8 i 9 grudnia 1923 r.

Wystawa obejmuje gołębie rasowe i pocztowe, urządzenia gołębników, sprzęt gołębiarski, literaturę, tablice poglądowe i t. p.

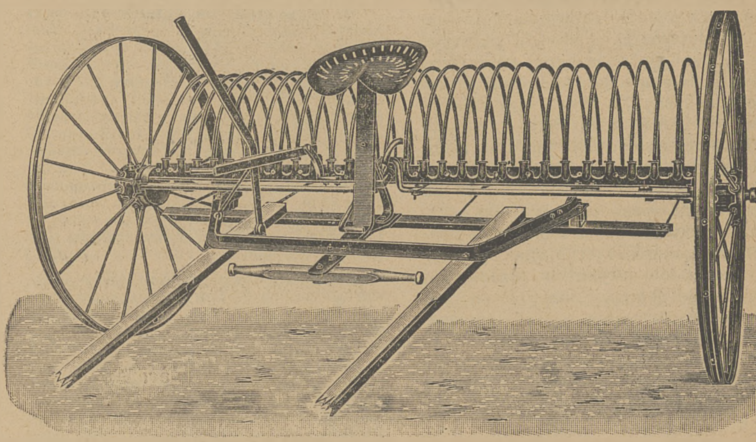
W czasie Wystawy odbędzie się odczyt „O historji rozwoju i użycia gołębi pocztowych“. W wystawie biorą również udział zainteresowane sfery wojskowe.

Opłata za miejsce od jednego gołębia 5.000 mk. — Wygodne umieszczenie, przewóz z kolei na miejsce wystawy, obsługa i karma zapewnione.

Zgłoszenia przyjmuje Polskie Towarzystwo Hodowców Gołębi krajowych i pocztowych we Lwowie, ul. Ossolińskich 16, najdalej do dnia 20 listopada b. r.

Eksponaty mają być nadesłane najpóźniej do dnia 6 grudnia godzina 6 wieczorem.

Powierzchnia uprawna 6 najważniejszych ziemiopłodów w r. 1922/23. Wynosiła w Polsce 1,017.300 ha pszenicy (—2·8 prc. w porównaniu z rokiem 1921/22), 4,644.800 ha żyta (+1·4 prc.), 1,199.400 ha jęczmienia (+4·5 prc.), 2,515.000 ha owsa (+4·4 prc.), 2,279.200 ha ziemniaków (+2·5 prc.) i 143.100 ha buraków cukrowych (+31 prc.).



Grabie konne H. Cegielskiego. (Do art. „Maszyny rolnicze na Targach Wschodnich we Lwowie“.)

Ubytki procentowe w uprawie pszenicy i żyta wykazują 4 województwa małopolskie, zwłaszcza stanisławowskie (—16·9 prc. pszenicy, —24·7 prc. żyta); należy je przypisać oddziaływaniu słoty jesiennej w r. 1922.

Kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego. Szkoła rolnicza żeńska w Albigowej (koło Łańcuta) przyjmie jeszcze kilkanaście dziewcząt na kurs, który się już rozpoczął. Nauka w okresie zimowym obejmuje prócz lekcyj teoretycznych przedewszyskiem szycie i gotowanie. Uczenice otrzymują bezpłatnie naukę, mieszkanie, światło i opał, na utrzymanie dostarczają prowiantów, lub gotówkę. Bliższych informacyj udziela natychmiast Zarząd szkoły. Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

Co rolnictwo polskie musi nabyć za granicą? Potrzeby rolnictwa polskiego 1923/24 roku w zakresie środków produkcji, koniecznych do nabycia za granicą za waluty pełnowartościowe, są wedle „Gazety Warszawskiej“ następujące: 10.000 wagonów fosforytów à 130 dolarów 1,300.000 dolarów, 2.800 wagonów pirytów à 60 dolarów 150.000 dolarów, 4.000 wagonów saletry à 550 dolarów 2,200.000 dolarów, 10.000 wagonów tomasówki à 130 dolarów 1,300.000 dol., razem 4,950.000 dolarów. Doliczając 15 prc. kosztów handlowych 742.500 dolarów. Ogólny koszt nawozów sztucznych wyniesie 5,692.500 dolarów.

Nasion selek. zagran. 40.000 dol. Maszyny żniwne i inne 360.000 dol. Instalacja do młynów 200.000 dolarów. Budowa elewatora w Gdańsku 437.000 dolarów.

Ogólny koszt innych środków produkcji 1,037.000 dol. Razem 6,729.500 dolarów.

Kwota powyższa może być pokryta przez eksport z Polski około 22-ch tysięcy wagonów zboża, licząc po 3.10 dolara za 100 kg.

Nowy związek hodowlany w Poznaniu. W ostatnim czasie założono w Poznaniu towarzystwo hodowców trzody chlewnej p. n. „Wielkopolski Związek Hodowców trzody chlewnej“, którego prezesem jest radca Grabowski z Zbietek, a kierownikiem inspektor hodowli dr T. Konopiński. Biuro Związku znajduje się w Izbie Rolniczej przy ul. Mickiewicza l. 33.

Z polskiego przemysłu cukrowniczego. Z kół cukrowniczych otrzymujemy następujący komunikat:

Warunki okresu przedkampanijnego, okresu rozwojowego buraka cukrowego, były naogół korzystne. Dostateczna ilość wilgoci w ziemi sprzyjała rozwojowi rośliny, a ciepłe słoneczne dni we wrześniu przyczyniły się do znacznego podniesienia się zawartości cukru w buraku.

Powiększenie obszarów plantacyj, lepsza i intensywniejsza uprawa roli oraz coraz szersze zastosowanie nawozów sztucznych, dowodzi prędkiego rozwoju naszego przemysłu.

Wyrażone w cyfrach przedstawia się to jak następuje:

Obszar plantacyj wynosił w roku 1922/23 109.353 ha, w roku 1923/24 141.217 ha czyli przyrost o 29·1 prc. Ogólny zbiór buraków przewiduje się na ca 25,000.000 q, co w porównaniu

ze zbiorem 18.750.170 q roku ubiegłego, wykazałoby przyrost o ca 33·3 prc. Zawartość cukru w buraku podług stanu z dnia 15 września wahała się pomiędzy 16·7 a 17·95 prc.

Na mocy powyższych danych, produkcja cukru preliminowaną została na przeszło 360.000 ton cukru w wartości białego kryształu. W porównaniu z produkcją 266.866 ton w roku 1922/23 produkcja nadchodzącej kampanji wykazywałaby przyrost o ca 34·8 prc. Z wyżej wymienionych przewidywanych 360.000 ton cukru, zamierza polski przemysł cukrowniczy, na mocy porozumienia z Rządem, wyeksportować 120.000 ton, a resztę przeznaczyć na zużycie w kraju. W przyszłym okresie ruszą w obrębie Związku Zawodowego Cukrowni b. Królestwa Polskiego cztery, dotychczas z powodu zniszczenia wojennego nieczynne cukrownie, które podwyższą ilość cukrowni czynnych do liczby 75. Prócz tego zadecydowano, a częściowo nawet zaczęto budowę trzech nowych fabryk w Małopolsce, które prawdopodobnie już w r. 1924/25 zaczną pracować. Widoki na przebieg kampanji są dobre. Po przeprowadzeniu znacznych remontów i ulepszeń w większości fabryk, stan techniczny warsztatów czynnych przedstawia się obecnie dobrze. Cukrownie są zaopatrzone dostatecznie w środki pomocnicze, jak węgiel, wapno, smary i t. p. Uwzględnić jeszcze należy poważne kredyty uzyskane w Anglji i Holandji, które zapewniają sfinansowanie kampanji.

Sprostowanie. W nr 44 „Rolnika“ wkradła się pomyłka, którą niniejszym prostujemy. W artykule prof. E. Załęskiego „Wrażenia z działu nasiennego na Targach Wschodnich“ umieszczono na str. 670 wiersz 38 „w hodowli“ zamiast „w handlu“.

Poradnik gospodarczy.

V Odpowiedź na pytanie 134 w sprawie budowy domu mieszkalnego. Co do stawiania budynków lekkich, jakie pytający zamierza postawić, kalkulowałyby się w następujący sposób:

Tysiąc cegły palonej kosztuje 7 miljonów mk, franko cegielnia. Koszt zrobienia 1000 sztuk pustaków betonowych przedstawia się zaś obecnie tak: 1 q cementu kosztuje miljon mk. Z 1 q cementu, przy domieszce doskonałego żwiru, t. j. 9 q żwiru 1 q cementu, wyrobi się 200 sztuk pustaków, licząc po 5 mk sztuka, dodać do tego robociznę, dowózkę żwiru i wody. Nie wiem, jakie są obecnie maszyny do wyrabiania pustaków, swego czasu miałem maszynę firmy Thomann z Lipska, do obsługi której potrzeba było 2 mężczyzn i 1 chłopaka, którzy robili około 1000 sztuk dziennie. Myślę, że przy obecnej cenie za robociznę i sprzężaj, doliczając amortyzację i oprocentowanie maszyn, nie wypadnie taniej jak cegła palona.

Budynki z kamienia są bardzo trwałe i ładne, lecz muszą być z ciosanego kamienia robione, rozchodzi się o to, czy dostanie się zdolnych kamieniarzy do ociosania kamieni i ile żądać będą za ociosanie metra kubicznego. Co do wilgoci i zimna, to budynki z pustaków betonowych są bardzo ciepłe i wilgoci nie przyjmują. Swego czasu budowano w Lipsku kamienice z cegły betonowej, które bardzo chwalono. Sam przed kilku laty wybudowałem przystawki komory do mieszkań z cementowej cegły, w których wilgoci nie zauważyłem. Budynki z kamienia można stawiać dla inwentarza, są bowiem ciepłe i wilgoci w nich nie zauważyłem, na mieszkanie nie radziłbym.

Może pytający zaryzykowałby i postawił sobie polny piec do wypalania cegły; prawdopodobnie taniejby to wypadło, jak kupować je w cegielni. Zimą można większą ilość gliny nakopać, a koszt postawienia pieca nie jest wysoki i łatwy, a myślę, że pytający będzie mógł wyszukać w swej okolicy ceglarza.

Wogóle materjały, jak cegła, cement, kalkulują się jeszcze raz tak drogo, jeżeli nie więcej, jak przed wojną.

1000 sztuk cegły I klasa kosztowało od 22—26 mk, co czyni 150 kg żyta, obecnie 350 kg. żyta.

1 q cementu kosztował 1·80 mk = 22 1/2 kg żyta, obecnie 50 kg żyta. *J. K.*

II Odpowiedź na pytanie 135, czem zastąpić paszę objętościową dla świń. Wyżywienie świń bez okopowych trudno przeprowadzić, chyba, że się ma większe ilości odtłuszczonego mleka do dyspozycji. Plewami koniczyny, owsa i seradeli, przy minimalnej dawce okopowizn, możnaby zaryzykować paszenie świń, lecz się nie utuczą, tylko się je przetrzyma do lepszych czasów. Ewentualnie możnaby zaryzykować i dawać sieczkę z koniczyny. Najlepiej zredukować chów świń, wobec braku paszy, do *minimum*, ponieważ przy obecnych wysokich cenach za ziemniaki i zboże paszenie świń mojem zdaniem się nie opłaca. *J. K.*

II. Odpowiedź na pytanie 140 w sprawie łąk torfowych. Bez wiadomości, o jakie łąki torfowe chodzi, trudno dać konkretną odpowiedź: inne nawozy daje się na łąki torfowe niskie (nizinne), inne na wysokie (wyżynne). Wiadomo tylko, że zawsze są potrzebne nawozy potasowe (np. kajnit), bardzo często nawozy fosforowe (np. tomasyna), inne zaś nawozy, jak wapno, oraz szczepienie bakterjami są zazwyczaj potrzebne jedynie na torfowiskach wysokich. Kajnitu trzeba dać około 10 q na 1 ha, co do innych nawozów należałoby przeprowadzić próby, dając na poletkach doświadczalnych różne ilości tomasówki, poczynając od 6·5 q wdół. W późniejszych latach można ilość nawozów zmniejszyć do 6 q kajnitu i (jeżeli okaże się potrzeba) 2 q tomasówki na 1 ha. Bliższe szczegóły o zakładaniu łąk na torfowiskach, oraz o ich nawożeniu można znaleźć w „Krótkim zarysie zakładania i pielęgnowania łąk i pastwisk na torfowiskach“ prof. M. Fleischera (w polskim przekładzie).

Co się tyczy nawodniania łąk torfowych, to nie należy zalewać ich, lecz tylko w ciągu okresu wegetacyjnego trzymać wodę w rowach osuszających, spuszczając ją przed sprzętem i na jesieni. *Inż. S. T.*

III. Odpowiedź na pytanie 140 w sprawie łąk torfowych. Zasadniczo wystarcza nawożenie 4 q tomasówki i 800 kg kajnitu kałuskiego na 1 ha. Dokładne przepisy można podać tylko wtedy, jeżeli znany jest rodzaj torfu, zawartość wapna i rodzaj traw, tamże rosnących. (Czytaj „Rolnik“, rocznik LIV, nr 45 z dnia 31 grudnia 1922). *Inż. M. A.*

Odpowiedź na pytanie 146 w sprawie różnicy między superfosfatem mineralnym a kostnym. Superfosfat mineralny fabrykowany jest z fosforytów kopalnych, a więc jest pochodzenia nieorganicznego, mineralnego, superfosfat kostny zaś z kości, a więc z materjałów organicznych. Zarówno w jednym jak i drugim materjale wyjściowym, kwas fosforowy zawarty jest w formie nierozpuszczalnego w wodzie fosforanu trójwapniowego. Przy fabrykacji superfosfatów bywa ten fosforan trójwapniowy przeprowadzany w rozpuszczalny w wodzie fosforan jednowapniowy, działaniem kwasu siarkowego. W obu więc rodzajach superfosfatów kwas fosforowy znajduje się w tej samej formie: łatwo rozpuszczalnego w wodzie fosforanu jednowapniowego, wskutek czego w wypadku jednakowej procentowej zawartości kwasu fosforowego, oba superfosfaty mają działanie identyczne, o ile chodzi o ich działanie jako nawozu fosforowego. W przeciwieństwie jednak do superfosfatu mineralnego zawiera superfosfat kostny jeszcze pewną ilość azotu, wahającą się w bardzo znacznych granicach, bo od ułamków procentu, aż do paru procentów. Azot ten ponadto występuje tu w formie bardzo łatwo przyswajalnej dla roślin. Dla tej to zawartości azotu, superfosfat kostny jest cenniejszym materjałem nawozowym od mineralnego, przy tym samym procencie kwasu fosforowego. Fabryki, uwzględniając to, każą sobie zwykle drożej płacić za superfosfat kostny, doliczając do ceny kwasu fosforowego w nim, jeszcze pewną nadwyżkę za zawartość azotu. Różnica więc w działaniu obu nawozów nie istnieje zupełnie co do kwasu fosforowego, a spowodowana być może jedynie zawartością azotu w superfosfacie kostnym, o ile oczywiście zawartość ta nie jest zbyt mała, by mogła odegrać rolę w produkcji roślinnej. *Inż. Z. Lewicki.*

Pytanie 151. Mam około 300 q leżącego azotniaku, który chciałbym wysiać obecnie pod buraki. Pole jest zorane na 12 cali głęboko, pługiem parowym wraz z mierzwą. Zapytuję czy można teraz na zimę wysiać bez obawy utraty składników, zawartych w azotniaku, *circa* 300 kg na 1 ha i zaraz zabronować lub kultywatorem przykryć. Obawa wypłukania azotu nie zachodzi. Chcę to zrobić dlatego, ponieważ przez długie leżenie ulatnia się dużo. J. K.

Odpowiedź na powyższe pytanie. Stosowanie azotniaku pod buraki na jesieni zależne jest w pierwszym rzędzie od rodzaju gleby, a o tej nic w pytaniu nie wspomniano. Dlatego stanowczej odpowiedzi na pytanie dać nie można i ograniczyć się trzeba do traktowania tej sprawy jedynie ogólnie. Naturalnie wykluczyć tu trzeba wogóle wszystkie gleby o charakterze wybitnie piasczystym, podmokłym i torfiastym. Na gleby takie, jak wiadomo, azotniak nie nadaje się zupełnie. Dawka azotniaku jest zupełnie wystarczająca w tej wysokości, jak ją podano w pytaniu. Doradzałbym jednak nie używać samego azotniaku, ale użyć go wspólnie z saletrą. Doświadczenia bowiem praktyczne stwierdzają nierzadko słabsze wykorzystywanie azotniaku przez buraki, w porównaniu np. do ziemniaków. W tym wypadku azot można podzielić na 2 części: jedną dać przed siewem w formie azotniaku, drugą w formie saletry chilijskiej pogłównie. W razie braku saletry użyć należy azotniak w całości, jednak przed siewem buraków, na okres *minimum* 2 tygodni.

Pod buraki azotniak stosuje się wogóle możliwie jak najwcześniej. W warunkach podanych w pytaniu, o ile gleba jest odpowiednio spoista, można byłoby wysiać azotniak już na jesieni, dobrze przykryć, dla zabezpieczenia się przed wyługowywaniem powierzchownem. Nie znając gleby, nie można jednak tego sposobu doradzać stanowczo. Być może, że sprzyjające warunki obecnej jesieni nie będą działały szkodliwie na wypłukiwanie azotu, z drugiej strony, wobec ciepłych dni, rozwoju drobnoustrojów, udostępnienia przemian w glebie i t. p. azotniak może rozłożyć się zbyt wcześnie, co nie byłoby tutaj ze zupełnie zrozumiałych powodów pocieszające. Przy następnych większych opadach, których w każdym razie należy się spodziewać, mogłaby cała wolna ilość rozpuszczalnych związków azotowych przejść do głębi a gleba wykazać na wiosnę bardzo silny brak koniecznego dla buraków azotu. Jednak to wszystko znowu zależy od gleby, dlatego żałować należy, że w pytaniu podać jej zapomniano. O ile jednak stosowanie azotniaku miałoby się odbyć na wiosnę, trzeba będzie prawdopodobnie posłać próbkę azotniaku do zbadania analitycznego na zawartość azotu, a wreszcie użyć go nie wcześniej jak 2 tygodnie przed siewem buraków.

Odnośnie przechowywania azotniaku i zaznaczonych strat tegoż, trzeba to przechowywanie uskuteczniać możliwie dokładnie. Konieczność miejsca najbardziej suchego, unikanie styczności z superfosfatem i siarczanem amonu, są postulatem jego wartości nawozowej. O ile zauważono już pękanie worków i t. p., prawdopodobnie trzeba go będzie wyrzucić z tychże i przechowywać luzem. W tym celu należy go wysypać, przykryć próżnemi workami, a następnie słomą. O ile worki są jeszcze całe, należy je rozwiązać, ustawić pionowo i przykryć słomą. Po pewnym czasie można je z powrotem zawiązać, jednak luźnie, pozostawiając nieco miejsca na ewentualny przyrost ich objętości.

O ile pod buraki ma się używać równocześnie sole potasowe (pozatem tomasynę także w innych ewentualnych wypadkach), i o ile te sole potasowe są już w gospodarstwie, można azotniak przechowywać razem z niemi. W tym celu sypiemy najpierw warstwę azotniaku, później warstwę soli potasowej, kajnitu, tomasyny i t. d. Używając taką mieszaninę, należy oczywiście odcinać te warstwy pionowo, aby mieć wszystkie składniki pokarmowe. Trzeba tu również odpowiednio ustosunkować ilości soli potasowej do azotniaku i t. p. *L.*

To i owo.

Moje hipologiczne „trzy grosze“. Małopolska górą! *Happy lover* 2-latek chowu p. Jędrzejowicza zdobył jedną z największych nagród w Warszawie.

O ojcu jego *Fedorius,ie* napisał p. Grabowski dyrektor stadnin państwowych: „Moim zdaniem *Fedorius* — który jest t. zw. pomocniczym ogierem w Dylągówce — nie posiada dostatecznych kwalifikacji do krycia klaczy pełnej krwi“, a zarzuca mu „nieco wąski zad“. Więc czyż do półkrwi się nadaje!? Ja skonstatowałem, że *Fedorius* jest „pies pod względem charakteru“.

Kto tu ma rację? Dziwna rzecz że *Rose d'amour* klacz austrjacka, która wraz z innemi ośmiu klaczami pełnej krwi za protekcją Ekscelencji Merhala dostała się panu Jędrzejowiczowi z rządowego stada, z samemi t. zw. „pomocniczemi“ ogierami — bo *Floramour* jest także po takim w ocenie p. Jędrzejowicza „pomocniczym“ ogierze *Blason'ie* — dała jedyne 2 konie w tym stadzie, które okazały się, jak na Polskę, klasowe.

Wniosek z tego jest prosty: Trafiło się ziarnko nadzwyczajne, które z każdym ogierem daje szybkie produkta. Potwierdza to moją tezę hodowlaną, że nie o ogiery klasowe starać się trzeba, lecz o kobyły. Znam nowe stado pełnej krwi w Małopolsce, założone wręcz przeciwnie. Pan Jędrzejowicz już w roku zeszłym stał na liście premij hodowlanych między pierwszemi, przed dużą spółkową stadniną p. Juryejowicza i Margrabiego Wielopolskiego — a wszystko to zawdzięcza jednej jedynej dobrej klaczy matce. Życzyć mu można, by *Rose d'amour* ur. 1908 r. odegrała rolę *Festy* w Niemczech.

Ostoia-Ostaszewski.

Bez komentarzy. „Dziennik Poznański“, organ ziemian wielkopolskich, ogłosił następujący artykulik: „Azja czy Europa?“

„Ogłoszona była na dzień 27 b. m. licytacja źrebaków rządowych w Racocie pod Kościanem. Zjechało się 70 amatorów z rozmaitych stron Wielkopolski, Pomorza, nawet z Kaliskiego. Na pół godziny przed zaczęciem licytacji, nadszedł jednak telegram z Warszawy, którym p. Jurjewicz, naczelnik stadnin rządowych, nakazuje źrebaków nie sprzedawać.

Tego rodzaju lekceważenia czasu straconego przez kilkudziesięciu ludzi, nie mówiąc o stracie kilkunastu miljonów na koszta podróży, mogą się zdarzać w Azji, gdzie czasu nikt nie szanuje, w Europie — jest to niedopuszczalne. Poszkodowani zastrzegli sobie prawo dochodzenia strat poniesionych“.

* * *

W Warszawie co rok na torze wyścigowym rozgrywana jest Wielka Warszawska nagroda imienia Fr. Jurjewicza. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na propozycję nazwania gimnazjum w Ostrowcu Jego imieniem odpowiedział: „Uważam użycie mego nazwiska za rzecz przedwczesną, a należy w tym celu posługiwać się nazwiskami zmarłych ludzi zasłużonych, o których historja wypowiedziała się bezspornie, a którzy nie mogą podlegać błędom życia“. Ja... ja nie podzielam zdania Pana Prezydenta. Wszak Faraoni stawiali sobie sami piramidalne monumenta ~

Ostoia-Ostaszewski.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Sytuacja na światowych targach chmielowych. „Głos lubelski“ podaje co następuje: Depesza z dnia 18 października z Żatecu oznajmia ponowną bardzo silną haussę ceny: za centnar płacą 4000 koron czeskich. Targ z 90 prc. tegorocznej produkcji opróżniony. Producenci wyczekują.

Norymbergja. Ceny wzrastają z godziny na godzinę i wynosiły w ostatnich dniach do 100 miljardów mk niemieckich.

Na innych rynkach jak w Belgji, Anglji i Ameryce bez zmian.

W Polsce ceny są bardzo różne, gdyż transakcje odbywają się w ścisłej tajemnicy, jednak tu i ówdzie zasięgnięte informacje wykazują, że wahają się od 36—45 miljonów marek za centnar czyli 12—15 tysięcy mk za pud.

Główny Urząd Statystyczny wykazuje eksport chmielu z Polski od stycznia do maja r. b. 1660 centnarów metrycznych wartości 1174 miljonów marek. Eksport był kierowany do następujących krajów: do Austrji w stosunku 6 prc., do Francji 27·2 prc., do Niemiec 52·4 prc., do Rumunji 12·5 prc., do innych krajów 1·5 prc., razem 100 prc.

Z powyższego wynika, że produkt polski zdobywa sobie rynki zbytu z pominięciem Czech. Niemniej baczną uwagę zwrócić należy na rynek angielski i belgijski.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 10 do 11 listopada 1923 r. wynosił spęd: wołów 44 sztuk, buhai 28 sztuk, krów 317 sztuk, jałownika 114 sztuk, razem 503 sztuk; cieląt 452 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 952 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 180 do 200, — do — Mk, — do —, buhaje 170—180, 150—167, 100—148 Mk, krowy 180—200, 150—170, 100—130 Mk, jałownik 170—180, 150—160, 100—130 Mk, cielęta 150—170 Mk, świnie mięsne 110—260 Mk. świnie tuczne 280—330.

Siano 1 q: 1450—2000, słoma 1200—1800.

Notowania giełd zbożowych.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

20 listopada 1923 r.

Pszenica krajowa ex 1923 5000—5200, żyto małopolskie ex 1923 3900—4100, jęczmień małopolski browarniany 3100—3400, jęczmień małopolski przemiałowy 2800—3000, owies małopolski ex 1923 6000—2700, hreczka 3700—4000.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

16 listopada 1923: Pszenica 4500—4700, żyto 3300—3600, jęczm. na kaszę 2800—3000, owies — do —, mąka żytnia 70 prc. miejscowa 5600—5800, mąka żytnia 70 prc. poznańska 5600—5800, mąka pszenna 50 prc. 8500—9000.

Ceny informacyjne ustalone są na podstawie transakcji oficjalnie niezgłoszonych.

Tendencja zwyżkowa; dla braku gotówki obroty minimalne.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, loco stacja załadowcza, * loco Warszawa).

20 listopada 1923 r.

Ceduł nie nadesłano.

POZNAŃ (Warunki: handel hurtowy, franko stacja załadowania, ładunki wagonowe, dostawa zaraz, za 100 kg).

14 listopada 1923: żyto 2650—2850, pszenica 4200—4400, jęczmień 2200, jęczmień browarowy 2600—2800, owies 2300—2500, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 4700—4900, mąka pszenna 65 proc. 8400—8600, ospa żytnia 1800, ospa pszenna 2000, rzepak 0000—0000, rzepik 0000—0000, ziemniaki jadalne 860 do —, ziemniaki fabryczne 820, słoma żytnia luźna 140 — 170, prasowana 280—340, siano luźne 210—250, prasowane 400—500.

Usposobienie spokojne.

Wielki brak gotówki uniemożliwia transakcje.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

NA LATO

PRZY WYJAZDACH w pole niezbędne płaszcze dla ochrony ubrania. :-: :-:
DLA SŁUŻBY FOLWARCZNEJ garnitury robocze, płaszcze laboratoryjne, fartuchy kowalskie i t. p.

DOSTARCZA: **„ELLEN“** chrześcijański Zakład dla wyrobu bielizny, bluzek i t. p. LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY 11 a

937 Konto P. K. O. Nr. 149.520, adres telegramów „ELLEN“ Lwów.

CHLEWNIA RODOWODOWA
WIELKICH BIAŁYCH ŚWIŃ ANGIELSKICH
JANA KRZYSZTOFOWICZA

założona w roku 1900 — zarejestrowana w roku 1908 importem przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.
CENTRALA: Artassów p. st. kol. Kulików.
FILJA: Rusiłów p. i st. kol. Krasne, Wsch. Małop.

dostarcza: KNURKI i LOSZKI szczepione przeciw różycy w wieku od 6 miesięcy

Obecny reproduktor I: „HISTON SNOWMAN“ Vol. 39 — N. 1802 ur. 3|7 1921 import z Anglji chowu Chivers & Sons Ltd w Histon Cambridge, zdobywca wysokiej nagrody na wystawie w Peterborough 1922. 912

KURTKI SKÓRZANE

gospodarcze z futrem lub bez, oraz całe **ubrania skórzane własnego wyrobu** poleca po cenach fabrycznych

Józef Margulies

Lwów, Nenckiego 5.

1538-50

WAGI

wszelkich systemów wykonuje, naprawia i cechuje

FABRYKA WAG
BRONISŁAWA WEICHA
LWÓW, Gródecka 19. 1540-1

SŁOWNIK LEŚNICZY. Część I: polsko-niemiecko-francusko-angielska zbroszurowana 4 złp. — Konto P. K. O. 150.371. — Za doręczenie przekazu 2000 mk. — Za poleconą opaskę 6.000 mk, za pobranie 11.000 mk. — Złp. liczy się według urzędowego kursu Ministerstwa Skarbu. — **Część II:** francusko-polska, angielsko-polska, niemiecko-polska w druku. Zamówienia przyjmuje: Wydawnictwo Słownika Leśniczego, LWÓW, Sadownicka 73. 1458-49

Poszukuję w okolicy Dniestru większą ilość mleka, od 50 do 300 l, odbieram loco obora. Wiadomość „Mleczarnia Dworska“, pl. Brzeski 6 we Lwowie. 1579-47

Polecam gorąco adjunkta gospodarczego bardzo energicznego i pilnego pod rękę kierownikowi większego gospodarstwa rolnego. Łaskawe zgłoszenia pod: dr Artur Kintzi, Kamionka Wołoska. 1606

Gorzelnik kawaler, teoretyk z długoletnią praktyką poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia Biuro Sokołowskiego, Lwów, Jagielońska pod „Zdolny“. 1598

Kompletne urządzenie rektyfikacyjne dla gorzelni prawie nowe na sprzedaż; wydajność 100 l. rektyfikatu na godzinę. Zarząd dóbr Myców koło Bełza, Małopolska. 1599

Ekonom z długoletnią praktyką i dobremi poleceniami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Michał Worona, p. Lipica Dolna Saruki Górne. 1600—48

Gumienny z dwuletniemi dobremi świadectwami poszukuje służby. Zgłoszenia pod „Gumienny“ poste restante Żurawno. 1602—47

Potrzebny jest zaraz do Zarządu dóbr i lasów majątku Strzyżów nad W. Dwór, energiczny, dobry praktyk, podleśniczy w sile wieku. Zgłoszenia tylko pisemne z odpisami świadectw, oraz żądanej dotacji rocznej. 1605—48

Zarząd dóbr Grębów powiat Tarnobrzeg ma do sprzedania knurki 7-mio miesięczne rasy Westfalskiej. 1603—49



Studnie wiercone, Pompy
Inż. Franciszek
DOMINIK
Lwów, 29 Listopada 37.
1611-50

Inserujcie w „ROLNIKU„!

Adjunkt gospodarczy z 2½ letnią praktyką, ze szkołą rolniczą, zdem. podof., poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia Józef Szarek, Maniów p. Szczucin. 1619-47

Rolnik teoretycznie i praktycznie wyszkolony, dłuższa praktyka, poszukuje posady. Zgłoszenia Blatkiewicz, Kołtów poczta Sassów koło Złoczowa. 1618-47-49

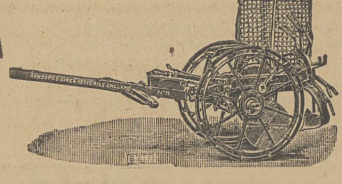
Zarząd dóbr Strzyżów n. Wisłokiem sprzedaje szczenięta szorstkowłose teriery rasowe. Zgłoszenia listowne. 1617-47

Rządca dóbr, morawianin, 29 lat, wolny, poszukuje posady samodzielnego administratora w większym majątku w Małopolsce od 1 stycznia 1924 lub później. Szkołę rolniczą, oraz wieloletnią praktykę w własnym i obcych folwarkach na Morawach odbył. Zgłoszenie do Administracji „Rolnika“ pod „Morawianin“.

Agronom, Polak, lat 47, posiadający niższą szkołę rolniczą, kurs rachunkowości, mleczarstwa, chlubne świadectwa długoletniej praktyki gospodarczej, poszukuje posady rządcy ekonomicznego zaraz. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności dr Chęciński, adwokat w Zydaczowie. 1626-47

Kto chce zapewnić sobie szybki, tani i dokładny sprzęt kartofli, powinien zawczasu zaopatrzyć się w angielskie nader przystępne w cenie

KARTOFLARKI RANSOME'A



budowane specjalnie dla naszego kraju, pod każdym względem

najdoskonalsze maszyny do sprzętu kartofli.

WYŁĄCZNA REPREZENTANCJA:

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI, S. A.

WARSZAWA, 33 SENATORSKA.

Od zaraz poszukuję praktykanta z wyższej lub średniej szkoły rolniczej pod osobistą dyspozycją właściciela. Majątek 1200 mg. magd., gospodarstwo buraczane (cukrownia na miejscu), hodowla zarodowa bydła. Zgłoszenia listowne z podaniem „curriculum vitae" i odpisami ewent. świadectw, zwrócić do majątku Niemarzyn, poczta Miejska Górka, pow. Rawicki, Wielkopolska. 1625-47-48

Osoby, zamiłowanej w hodowli drobiu, królików i gołębi, do prowadzenia Zakładu hodowlanego poszukuje majątek Pieleszki, poczta Chodecz, woj. warszawskie. 1624-47-48

Zarząd dóbr Koropiec koło Niżniowa, poczta w miejscu, zakupi bukowniki, albo tarkę do koniczyny. 1623-47

Inteligentny, zamiłowany pszczelarz, podejmie się założenia, zorganizowania i prowadzenia większej pasieki, najchętniej na osobnym folwarku, przeznaczonym specjalnie do tego rodzaju gospodarstwa, rokujące wielką przyszłość w Polsce. Reflektujący, wielcy właściciele lub ich zarządcy, raczą korespondencję w tym kierunku skierować pod adresem: Strepa, Jarosław, ul. 3 Maja 27 I p. pierwsze drzwi na prawo. 1622-47

Zdolny, energiczny rządca dóbr i lasów z wyższem wykształceniem i wszechstronną wieloletnią praktyką w agronomji oraz kulturze leśnej wszelkich systemów, Poznańczyk, w średnim wieku, żonaty (wymagania umiarkowane), przyjmie samodzielną posadę od N. R. Adres: p. t. Rządca B. P. skrytka pocztowa **Medenice,** Małopolska. 1621-47-49

Centralny Zarząd dóbr Chodorów ma do zbycia buhajka półkrwi simentalskiej w wieku 16 miesięcy, oraz buhajka półkrwi rasy nizinnej 18 miesięcznego. Ceny według umowy. 1628-47-48

Fisharmonjum amerykańskie, piękny ton, eleganckie wykonanie, sprzedam za 500 złp. Wiadomość w administracji „Rolnika" pod „Muzyka kościelna". 1629-47

Ogłoszenia do „ROLNIKA" przesyłać należy wyłącznie do Administracji przy ul. CHORĄŻCZYZNY, l. 27, III p. Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na OGŁOSZENIA W „ROLNIKU"

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w ROLNIKU!